Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej

Nr 226 (926) ROK IV

WARSZAWA — CZWARTEK 16 SIERPNIA 1951 R.

WYDANIE H

CENA 15 gr

Święto bohaterskiego narodu

15 sierpnia 1945 roku, po zdruzgotaniu doborowych japońskich sił zbrojnych, wojska radzieckie przyniosły narodowi koreańskiemu wyzwolenie. Po wielu latach kolonialnego ucisku, po latach nieustającej walki o wolność i niepodległość, naród koreański zaczął budować nowe życie. We wszystkich częściach kraju mieszkańcy tworzyli organa władzy ludowej. Na ogólnokrajowym zjeździe Komitetów Ludowych proklamowana została Republika Koreańska.

Blisko miesiąc po wyzwoleniu w południowej Korei wylądowały wojska amerykańskie. Generał Mac Arthur, gauleiter USA na Pacyfiku ogłosił się dyktatorskim wielkorządcą obszarów położonych na południe od 38 równoleżnika, pozostawiając tam aparat ucisku japońskich okupantów i zhańbionych kolaboracją koreańskich obszarników i kapitalistów. Niebawem ludność południowej Korei przekonała się, że miejsce japońskich okupantów zajęli Amerykanie, że amerykańscy okupanci, posługując się lisynmanowskimi zdrajcami narodu, prześcigają swych poprzedników jeśli chodzi o duszenie praw i swobód, o rozpasanie okrutnego terroru wobec patriotów.

Gdy nad południem roztaczały się ponure mroki nowej okupacji — w północnej Korei coraz jaśniej i promienniej świeciło słońce wolności. Wyprostowali swój grzbiet wyswobodzeni z feudalnego jarzma chłopi, zbierający coraz lepsze plony na skonfiskowanej u obszarników ziemi. Odetchnęli pełną piersią robotnicy, którzy z pariasów wyzutych z wszelkich praw stali się panami swego losu i swego kraju.

W roku 1948, przy udziale przedstawicieli obszarów południowych powstała na północy kraju Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, na której czele stanął ukochany przez cały naród koreański, bohater walki narodowo-wyzwoleńczej Kim Ir-sen.

Odrodziła się i rozkwitła północna Korea. Czterokrotnie prawie wzrosła w ciągu czterech lat produkcja znacjonalizowanego przemysłu. Na terenie Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, gdzie przed wyzwoleniem nie było ani jednej wyższej uczelni — w 1950 roku już 12 wyższych uczelni kształciło kadry technicznej inteligencji, nauczycieli, artystów i uczonych.

Skończywszy swą misję wyzwoleńczą, armia radziecka wycofała się z północnej Korei. Na południu natomiast amerykańscy imperialiści nie tylko z niesłychanym okrucieństwem gnębili i terroryzowali miejscową ludność, ale systematycznie i gorączkowo przygotowywali agresję przeciw Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej. Wyciągali łapy, by zagarnąć całą Koree, i ujarzmić cały naród koreański, by stworzyć bazę dla agresji przeciw Chinom Ludowym i ZSRR.

Łudzili się imperialiści, że łatwo im to pójdzie. Ale przeciw nim stanął naród wolny. Stanęli ludzie, którzy wiedzą o co się biją. Odparłszy wojska agresorów Koreańska Armia Ludowa kilku potężnymi uderzeniami zmiażdżyła marionetkowe wojska lisynmanowskie. U boku Armii Ludowej stanął cały, miłujący wolność naród pod kierownictwem Koreańskiej Partii Pracy i jej wodza Kim Ir-sena.

Gdy klęska lisynmanowskich marionetek stała się oczywista — imperialiści amerykańscy rozpoczęli bezpośrednią interwencję. Agresorzy z Wall Street rzucili na Koreę przeszło ćwierć miliona własnych żołnierzy, zmusili do udziału w agresji rządy satelickie. Wojska imperialistycznych interwentów sieją w Korei śmierć i zniszczenie. Wyrafinowaniem używanych przez siebie tortur, masowością dokonywanych przez siebie ohydnych i potwornych zbrodni macarthurzy i ridgwaye nie ustępują himmlerom i frankom. Bestialsko wymordowali i skatowali setki tysięcy cywilnej ludności, kobiet, dzieci i starców.

Nie potrafili jednak imperialistyczni zbrodniarze złamać ducha narodu koreańskiego, którego synowie i córki zyskali na całym świecie szacunek i podziw dla swego bohaterstwa i miłości ojczyzny.

Po przeszło roku barbarzyńskiej wojny, terrorystycznych nalotów i ohydnych rzezi cywilnej ludności, największe mocarstwo imperialistyczne — USA, wspomagane przez państwa całego podległego sobie bloku agresji i podporządkowaną sobie ONZ — nie potrafiło uzyskać jakichkolwiek wojskowych osiągnięć w walce z pełnym poświęcenia narodem Korei.

Przy pomocy bohaterskich ochotników chińskich Koreańska Armia Ludowa zadała mocne, bolesne ciosy amerykańskim agresorom. Klęski interwentów w Korei zmusiły do ustąpienia kata Mac Arthura, zmusiły Trumana i Ridgway'a do podjęcia rokowań w sprawie zawieszenia broni, zaproponowanych przez J. Malika w imieniu rządu ZSRR.

Naród koreański chciał pokoju i chce pokoju. Przyjął on i popiera propozycje J. Malika, które stanowią konkretną bazę dla zaprzestania działań wojennych i pokojowego uregulowania problemu koreańskiego. Nie ulega jednak wątpliwości, że tylko od interwentów amerykańskich — którzy dotychczas wszelkimi sposobami sabotują rokowania w Kaesongu — zależy czy w umęczonej Korei zapanuje pokój. Prowokacyjne propozycje amerykańskiej delegacji w Kaesongu, zmierzające do ustalenia linii demarkacyjnej w głąb pozycji wojsk ludowych na północ od 38 równoleżnika są dobitnym dowodem, że imperialiści nie tylko nie dążą do pokoju, lecz szukają baz wypadowych do dalszej bandyckiej agresji, nieuchronnie skazanej na haniebne fiasko.

U boku walczącego narodu koreańskiego stoi cała postępowa ludzkość. Uchwały II Światowego Kongresu Pokoju i Światowej Rady Pokoju w sprawie Korei są wyrazem najgłębszej solidarności wszystkich uczciwych ludzi z bohaterskim narodem Korei. We wszystkich krajach donośnie rozbrzmiewa hasło: „Ręce precz od Korei“, rozlega się żądanie wycofania obcych wojsk z Korei.

Walka narodu koreańskiego jest walką o ideały drogie każdemu człowiekowi miłującemu pokój i postęp. Wie o tym każdy Polak, który widzi jaskrawe podobieństwo między tym, co robili hitlerowcy u nas, a tym, co amerykańscy wskrzesiciele Wehrmachtu własnymi krwawymi rękami robią w Korei. Wie o tym każdy uczciwy Polak, któremu drogie są tradycje walki wyzwoleńczej własnego narodu i który z gorącą sympatią odnosi się do walki innych narodów o wolność. Wie o tym każdy Polak, bo świadom jest, że wróg narodu Korei jest jednocześnie najzacieklejszym wrogiem pokoju na świecie, a więc wrogiem naszego narodu.

Dlatego bliscy i drodzy nam są bohaterowie walczącej Korei. Dlatego w dniu święta Ludowej Korei naród polski śle z głębi serca płynące braterskie pozdrowienia braciom koreańskim, walczącym o pokój, postęp i niepodległość narodową.

Nowe tomy Dzieł Lenina w języku polskim

(f) Nakładem Książki i Wiedzy ukazały się dwa dalsze tomy Dzieł Lenina, a mianowicie tomy 21 i 23. Łącznie z tomami, które ukazały się poprzednio (1. 2. 5. 4. 19. 22), mamy już w polskim przekładzie osiem tomów Dzieł Lenina.

Tom 21 zawiera prace W. I. Lenina napisane w okresie od sierpnia 1914 do grudnia 1915 r., tom 23 — prace napisane w Szwajcarii w okresie od sierpnia 1916 do marca 1917 r.

Adres powitalny młodzieży niemieckiej do Generalissimusa Józefa Stalina

(f) BERLIN (PAP). Młodzież niemiecka uchwaliła adres powitalny do Generalissimusa Józefa Stalina. Adres ten, podpisany przez 4.145.839 chłopców i dziewcząt niemieckich, głosi:

„Drogi Józefie Stalin!

Miliony młodych Niemców, z których ponad milion na oczach młodzieży całego świata przybyło do Berlina na Zlot Młodych Bojowników o Pokój przeciwko remilitaryzacji i o zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami w 1951 roku, przesyłają Wam, Wielkiemu Wodzowi międzynarodowego obozu pokoju, gorące pozdrowienia.

W związku z pierwszą rocznicą otrzymania Waszej depeszy, która wskazywała nam drogę i postawiła przed młodzieżą niemiecką doniosłe zadanie czynnego udziału w budowie jednolitych, demokratycznych i miłujących pokój Niemiec, Związek Wolnej Młodzieży Niemieckiej, przygotowując się do III Zlotu w Berlinie, ogłosił Czyn Stalinowski. W Czynie tym miliony młodych Niemców, wzmagając swe wysiłki w walce o pokój, wyraziły swą głęboką miłość do Was, Drogi Józefie Stalin i do Wielkiego Socjalistycznego Związku Radzieckiego.

Dziś możemy Wam donieść, że w ramach Czynu noszącego Wasze imię do szeregów Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej i organizacji Młodych Pionierów wstąpiło 390.583 chłopców i dziewcząt, tak że Związek Wolnej Młodzieży Niemieckiej i organizacja Młodych Pionierów liczą obecnie 3.591.884 chłopców i dziewcząt.

1.056.998 osób studiowało w ramach Czynu Wasze doniosłe dzieło „O podstawach leninizmu“, zdobywając tym samym cenną wiedzę dla swej walki o pokój i o utworzenie jednolitych, demokratycznych Niemiec.

W pracy 121.882 grup agitatorów i w ramach 862.514 różnych zobowiązań członkowie Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej stosowali w praktyce zdobyte wiadomości, dopomogli w wyjaśnieniu ludności wielkiego niebezpieczeństwa, grożącego narodowi niemieckiemu wskutek remilitaryzacji Niemiec zachodnich, dokonywanej przez imperialistów amerykańskich i niemieckich.

Młodzież zatrudniona w upaństwowionym przemyśle i w rolnictwie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, stosując w swej pracy metody radzieckich nowatorów produkcji, będące dla niej cennym przykładem, wykonała plany w ogólnej sumie na 6.209.195 dni przed terminem i tym samym w ramach Czynu wniosła wielki wkład w wykonanie pierwszego planu 5-letniego.

Młodzież Niemiec zachodnich ramię przy ramieniu ze wszystkimi postępowymi siłami Niemiec zachodnich, prowadzi odważną walkę w obronie pokoju, przeciwko imperializmowi amerykańskiemu i odradzającemu się imperializmowi niemieckiemu.

Mimo terrorystycznego zakazu działalności Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej, ogłoszonego przez odwetowy rząd niemieckich imperialistów, zasiadających w Bonn, postępowa młodzież Niemiec zachodnich daje wszystkim młodym Niemcom przykład jak należy walczyć przeciwko zakusom Mc Cloy'a, Adenauera i Schumachera, którzy chcą wykorzystać młodzież niemiecką jako mięso armatnie w agresywnej wojnie przeciwko miłującym pokój narodom.

Powaga sytuacji, wytworzona wskutek przybywania amerykańskich i angielskich wojsk interwencyjnych do Niemiec zachodnich i wskutek bezczelnych posunięć sił imperialistycznych, remilitaryzujących Niemcy zachodnie, nakazuje nam spotęgowanie wysiłków dla usunięcia niebezpieczeństwa wojny i dla zapewnienia pokoju.

Dlatego też ślubujemy Wam dziś uroczyście, że nasza walka o pokój nigdy nie osłabnie. Mamy przed sobą zawsze sztandar bohaterskiego Związku Radzieckiego i jesteśmy przekonani, że ufa nam Wielki Stalin, który uczy nas jak trzeba walczyć z całą stanowczością o sprawę narodu i jak trzeba zwyciężać.

Przyrzekamy Wam, Drogi Józefie Stalin, że pod kierownictwem Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — awangardy narodu niemieckiego, pod przewodem naszego ukochanego prezydenta Wilhelma Piecka — będziemy bronili do końca sprawy pokoju. Depesza Wasza będzie dla nas również w przyszłości obowiązującym drogowskazem i główną wytyczną naszych czynów.

Niech żyje niezwyciężony Socjalistyczny Związek Radziecki kroczący na czele narodów w walce o pokój!

Niech żyje trwała przyjaźń między narodami niemieckim i radzieckim!

Niech żyje nasz mądry Nauczyciel i Wódz, nasz najlepszy przyjaciel Wielki Stalin!“

W szóstą rocznicę wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką

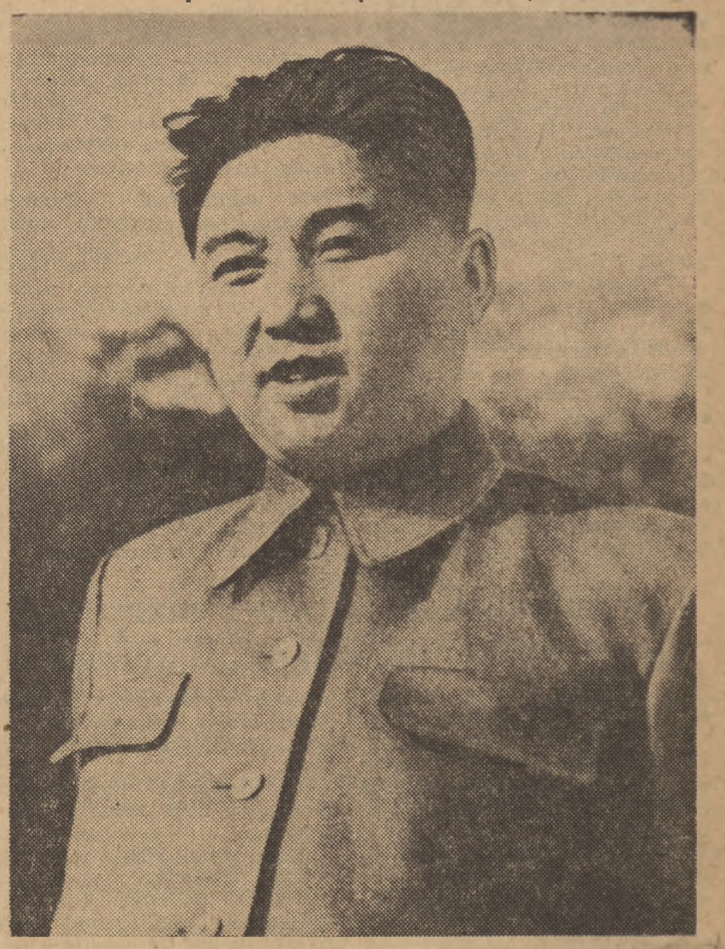

Kim Ir-sen — wódz walczącej Korei

Uroczystości w Korei w szóstą rocznicę wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką

PEKIN (PAP). — Naród koreański uroczyście obchodzi szóstą rocznicę wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką. W miastach i wsiach odbywają się akademie. Robotnicy i chłopi podsumowują wyniki współzawodnictwa podjętego dla uczczenia rocznicy wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką.

*

(f) PEKIN (PAP). — Agencja TASS podaje z Phenjanu, że cała prasa koreańska opublikowała w związku z przypadającą 15 sierpnia br. szóstą rocznicą wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką hasła Komitetu Centralnego Koreańskiej Partii Pracy.

Hasła KC Koreańskiej Partii Pracy odzwierciedlają uczucia głębokiej wdzięczności i miłości narodu koreańskiego dla wielkiego Związku Radzieckiego i jego sił zbrojnych, które wyzwoliły Koreę spod jarzma imperializmu japońskiego. „Przyjaźń narodów Związku Radzieckiego i Korei — brzmią hasła — podstawą wolności, niezawisłości i demokratycznego rozwoju naszego kraju!“, „Niech żyje przyjaźń między wielkim narodem radzieckim a narodem koreańskim!“, „Niech żyje Kim Ir-sen!“, „Niech żyje Mao Tse-tung!“, „Niech żyje Generalissimus Stalin!“.

*

PEKIN (PAP). — Radio Phenjan podaje, że Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej odznaczyło za szczególne zasługi w walce o pokój między narodami i w międzynarodowym demokratycznym ruchu kobiet — przewodniczącą Prezydium Demokratycznego Związku Kobiet Korei i sekretarza KC Koreańskiej Partii Pracy — Pak Den-ai orderem „Sztandaru Państwowego“ I klasy.

Rokowania w Kaesongu

(f) PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że 24 posiedzenie parlamentariuszy, prowadzących w Kaesongu rokowania w sprawie rozejmu w Korei, odbyło się w dniu 14 sierpnia i trwało od godz. 10 do godz. 12 min. 45.

25 posiedzenie wyznaczono na dzień 15 sierpnia o godz. 10.

Na posiedzeniu wtorkowym przewodniczący delegacji koreańskiej armii ludowej i ochotników chińskich generał Nam Ir odrzucił ponownie z całą stanowczością niedorzeczne żądanie delegacji amerykańskiej, która domaga się ustalenia linii demarkacyjnej i utworzenia strefy zdemilitaryzowanej na północ od 38 równoleżnika pod pretekstem konieczności zajęcia „pozycji obronnych“.

Generał Nam Ir podkreślił, że strona amerykańska twierdziła niejednokrotnie, iż położenie linii demarkacyjnej, jakiej się domaga, może ulec „pewnym przesunięciom“, oraz, że pragnie rozważyć i przedyskutować każdą propozycję odpowiadającą obecnej linii frontu i sytuacji wojskowej. W rzeczywistości jednak oświadczenia składane przez Amerykanów w toku rokowań dowiodły, że te „przesunięcia“ linii demarkacyjnej mają iść, zdaniem delegacji amerykańskiej, zawsze na północ od 38 równoleżnika i w głąb pozycji koreańsko-chińskich.

Generał Nam Ir oświadczył, że dopóki strona amerykańska będzie się upierała przy swym niedorzecznym żądaniu i dopóki będzie odmawiała dyskusji nad słuszną i rozsądną propozycją strony koreańsko-chińskiej, a mianowicie, by linia demarkacyjna wytyczona została na 38 równoleżniku, rokowania nie będą mogły wyjść z impasu. Jeśli strona amerykańska chce okazać istotną szczerość w rokowaniach rozejmowych i dąży szczerze do wyjścia z impasu, to musi przede wszystkim zrezygnować z niedorzecznego żądania ustalenia linii demarkacyjnej na północ od 38 równoleżnika.

Armia Ludowa zadaje ciężkie straty agresorom

(f) PEKIN (PAP.) W komunikacie ogłoszonym 14 sierpnia w Phenjanie dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej donosi:

— Oddziały koreańskiej armii ludowej wraz z oddziałami chińskich ochotników odpierają pomyślnie na poszczególnych odcinkach frontu ataki nieprzyjaciela i zadają wojskom interwentów amerykańsko - angielskich i wojskom lisynmanowskim znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

Lotnictwo amerykańskie zaciekle bombarduje w dalszym ciągu spokojne miasta i osiedla koreańskie, dokonując masowej zagłady ludności cywilnej. 14 sierpnia amerykańscy piraci powietrzni znów dokonali licznych silnych nalotów na dzielnice mieszkalne Phenjanu, Wonsanu i innych miast koreańskich, nie mające żadnych obiektów wojskowych. Wskutek tych barbarzyńskich nalotów ludność cywilna poniosła znaczne straty w zabitych i rannych.

Złączeni wspólną walką o pokój

Spotkanie delegacji koreańskiej, amerykańskiej, brytyjskiej i kanadyjskiej na Zlocie w Berlinie

(TELEFONEM OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „TRYBUNY LUDU“)

W siedzibie amerykańskiej delegacji na Zlocie berlińskim odbyło się spotkanie szczególnie znamienne i szczególnie wielkiej wagi. Było to serdeczne braterskie spotkanie delegacji młodzieży bohaterskiej Korei z młodzieżą Stanów Zjednoczonych, Kanady i Anglii. Odbywało się ono w chwili, kiedy amerykańscy oficerowie sztabowi robią wszystko, aby sparaliżować rokowania w Kaesongu, a amerykańscy żołdacy palą wsie i miasta Korei, mordują kobiety i dzieci koreańskie.

Tutaj, w Berlinie, w siedzibie delegacji amerykańskiej, w sali udekorowanej barwami Korei, USA, Anglii i Kanady młodzież wszystkich czterech krajów znalazła bardzo łatwo wspólny język. Bo wspólne są jej interesy, wspólne są jej dążenia.

— My przedstawiciele narodu amerykańskiego — mówiła młoda amerykanka z Nowego Jorku — nie solidaryzujemy się z rządem, który posłał żołnierzy, by zabijali dzieci i kobiety koreańskie. Uroczyście ślubujemy, że wytężymy wszystkie siły w walce przeciw amerykańskiej agresji w Korei.

— Mówię w imieniu każdego uczciwego i rozumnego Anglika — powiedział członek delegacji angielskiej Denis Ellwand. — My wstydzimy się, że rząd nasz bierze udział w agresji przeciw Korei. Ale dumni jesteśmy, że bierzemy udział w festiwalu i w tym wspaniałym dzisiejszym spotkaniu.

— Koreańczycy wiedzą jaka jest różnica między imperialistycznymi najeźdźcami i narodem amerykańskim — mówi kierownik delegacji koreańskiej Kim Uk-tin. — Każdy Koreańczyk życzy narodowi amerykańskiemu powodzenia w jego walce o pokój.

— Niech żyje Kim Ir-sen! — okrzykami na cześć wodza koreańskiego narodu i naczelnego dowódcy armii ludowej odpowiadają Amerykanie, Anglicy i Kanadyjczycy.

Kilkunastu Koreańczyków i stu kilkudziesięciu przedstawicieli krajów, których rządy podjęły krwawą agresję przeciw Korei, chwytają się za ręce i wspólnie skandują: friendship, drużba, Freundschaft.

19-letnia Kim Gan-szuk, partyzantka z Południowej Korei, odznaczona najwyższymi orderami Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej z żarem opowiada o swoich przeżyciach, o walce z najeźdźcą amerykańskim.

Gorąco oklaskując i pozdrawiając bohaterskich żołnierzy walczącej Korei, Amerykanie, Anglicy i Kanadyjczycy otaczają maleńką Kim i ściskają jej dłonie.

— Większość marynarzy występuje przeciw wojnie na Korei — mówi marynarz z Liverpoolu Bill Hart. — Najlepszy dowód, że kiedy rząd angielski odprawiał żołnierzy do Korei, długo nie mógł skompletować załogi okrętu. Nikt nie chciał wozić ludzi, którzy mają dokonać zbrodni. Po powrocie z festiwalu ja jeszcze aktywniej niż dotychczas będę walczył przeciw wojnie na Korei.

Spotkanie dobiega końca. Naprzód młodzieży świata! — w angielskim i koreańskim językach rozbrzmiewa wspaniała pieśń młodości, nadziei i zwycięstwa. Zwycięstwa pokoju nad wojną.

B. SZTATLER

Depesze z okazji Święta Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej

JEGO EKSCELENCJA
PAN KIM DU-BON
PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM NAJWYŻSZEGO ZGROMADZENIA LUDOWEGO KOREAŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWO-DEMOKRATYCZNEJ

Phenjan

W dniu Święta Wyzwolenia narodu koreańskiego przez Armię Radziecką spod jarzma imperialistycznego przesyłam Panu, Panie Przewodniczący, i narodowi koreańskiemu jak najgorętsze pozdrowienia od narodu polskiego i od siebie osobiście.

Potworne zbrodnie imperialistycznych agresorów, popełniane na narodzie koreańskim, wywołują oburzenie narodu polskiego i wszystkich narodów miłujących wolność i pokój. Bohaterska walka Korei przeciw barbarzyńskiemu najeźdźcy, walka w której agresor mimo swej przewagi technicznej ponosi olbrzymie straty, mobilizuje dziś wszystkie ludy przeciw zbrodniczym zakusom imperialistów, zmierzających do wywołania nowej wojny, do podboju świata. Z jeszcze większą stanowczością zwierają się i rosną szeregi obrońców pokoju wokół umiłowanego przez ludzi dobrej woli wodza pokojowych sił świata, Wielkiego Stalina. Wraz z całym narodem polskim wierzę, że plany agresorów zostaną pokrzyżowane.

Życzę narodowi koreańskiemu jak najszybszego zwycięstwa i wstąpienia na drogę pokojowej odbudowy wolnej, demokratycznej i bohaterskiej Ojczyzny.

BOLESŁAW BIERUT

TOWARZYSZ KIM IR-SEN
PRZEWODNICZĄCY GABINETU MINISTRÓW
KOREAŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWO-DEMOKRATYCZNEJ

Phenjan

W dniu Święta Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej przesyłam Rządowi Korei i Wam, Towarzyszu Przewodniczący, w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i moim własnym serdeczne życzenia zwycięstwa w wyzwoleńczej walce narodu koreańskiego oraz życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra swego kraju.

Bohaterstwo narodu koreańskiego i jego wspaniała postawa wobec imperialistycznych wrogów jest natchnieniem dla sił postępu w całym świecie oraz wzmacnia obóz pokoju, który pod kierownictwem Związku Radzieckiego, stanowi niezwyciężoną opokę przed zakusami imperialistów.

JÓZEF CYRANKIEWICZ

*

Z okazji Święta Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej wysłali również depesze minister Spraw Zagranicznych tow. dr Stanisław Skrzeszewski oraz Centralna Rada Związków Zawodowych.

Przeszło 430 milionów podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju

(f) PRAGA (PAP). — Urząd Informacyjny Światowej Rady Pokoju ogłosił komunikat, który stwierdza, że kampania na rzecz zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, ogłoszona przez Światową Radę Pokoju na berlińskim posiedzeniu w dniach 21 — 26 lutego br., przybiera z każdym dniem na sile.

Ogółem w 48 krajach do dnia 13 lipca br. zebrano pod Apelem Światowej Rady Pokoju 338.841.398 podpisów, a obecnie ilość podpisów przekroczyła już 430 milionów.

Komunikat podkreśla, że niektórzy bojownicy o pokój osiągnęli znaczne sukcesy w akcji zbierania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju i stwierdza w zakończeniu, że narody całego świata, podpisując z entuzjazmem Apel na rzecz zawarcia Paktu Pokoju, dają wyraz swej woli natychmiastowego usunięcia niebezpieczeństwa wojny i ustanowienia trwałego pokoju.

BUDOWNICZOWIE WIELKIEGO PIECA „B“ HUTY „KOŚCIUSZKO“

Adam Kunc

Naczelny inżynier - inwestycji w hucie „Kościuszko“, odznaczony Orderem „Sztandar Pracy“ II kl.

Andrzej Orłowski

Naczelny inżynier - inwestycji Centralnego Zarządu Przem. Hutniczego, odznaczony Orderem „Sztandar Pracy“ II kl.

Henryk Bąk

robotnik - kierownik oddziału w dyrekcji inwestycji huty „Kościuszko“, odznaczony złotym Krzyżem Zasługi

Bronisław Bal

przodujący cieśla, odznaczony złotym Krzyżem Zasługi

Teodor Szmaudra

monter, kierownik nadzoru oddziału w dyrekcji inwestycji odznaczony złotym Krzyżem Zasługi

Stanisław Skrzypiec

kowal, przodownik pracy w wydziale remontowo - mechanicznym, odznaczony złotym Krzyżem Zasługi

Korespondencja dziennika „Prawda“ o procesie organizacji szpiegowsko-dywersyjnej w Wojsku Polskim

(f) MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda“ w korespondencji własnej z Warszawy pióra Makarenki, nawiązując do wyroku na członków kierownictwa organizacji szpiegowsko - dywersyjnej, która działała w Wojsku Polskim stwierdza, że proces zdemaskował nikczemnych zdrajców i sprzedawczyków narodu polskiego, szpiegów, którzy znajdowali się na służbie wywiadu amerykańskiego i angielskiego, i którzy dążyli do opanowania Wojska Polskiego.

Dążyli oni — stwierdza dziennik — do obalenia przy użyciu siły władzy ludu pracującego, do pozbawienia narodu polskiego wszystkich jego zdobyczy, do przekształcenia Polski w kolonię państw imperialistycznych, w bazę wypadową przeciwko ZSRR.

Kierownicy organizacji szpiegowsko - dywersyjnej, która działała w Wojsku Polskim, stawiali na rozpętanie nowej wojny światowej i na interwencję imperialistyczną przeciwko Polsce Ludowej.

Wrogowie narodu polskiego — podkreśla „Prawda“ — przeliczyli się. Masy pracujące Polski Ludowej zdemaskowały spiskowców. W dniach procesu we wszystkich zakątkach kraju w zakładach przemysłowych, w fabrykach, kopalniach i wsiach odbywały się masowe zebrania, na których robotnicy, chłopi i przedstawiciele inteligencji zdecydowanie potępiali zdrajców narodu, żądając dla szpiegów surowej kary.

Z trybun licznych wieców i zebrań ludzie pracy oświadczali, że żadne intrygi imperialistów anglo-amerykańskich nie potrafią przeszkodzić im w budownictwie socjalistycznym stwierdzali, że będą nadal stać czujnie na straży interesów swej ludowej ojczyzny, wzmacniać i pogłębiać przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

W zakończeniu „Prawda“ stwierdza, że wykrycie spisku imperialistycznego, który zmierzał do ustanowienia w Polsce reżimu faszystowskiego, podobnego do tego, jaki istnieje w Jugosławii, reżimu, podporządkowanego całkowicie imperialistom anglo - amerykańskim, świadczy o tym że masy pracujące Polski stoją czujnie na straży swych zdobyczy, świadczy o tym, że agresywne plany imperialistów anglo - amerykańskich zmierzających do rozpętania nowej wojny zakończą się całkowitym fiaskiem.

List młodych dokerów i marynarzy angielskich do załogi „Batorego“

(f) GDYNIA (PAP). Młodzi marynarze z M/S „Batory“ otrzymali przed kilku dniami list od dokerów i marynarzy angielskich, delegatów na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. W liście tym młodzi Anglicy, przesyłając pozdrowienia załodze M/S „Batory“ i wszystkim marynarzom polskim, piszą m.in.:

„Doceniając rolę, jaką odegrać mogą marynarze naszych krajów w walce o pokój i demokrację, zapewniamy Was, że wzmożemy nasze wysiłki w pracy nad zacieśnieniem więzów łączących młodzież Anglii i Polski. I dlatego szczerze popieramy protest Waszego rządu wystosowany do rządu brytyjskiego w sprawie rekwizycji dwóch polskich tankowców“.

W odpowiedzi młodych marynarzy z M/S „Batory“ czytamy:

„Pragniemy Was zapewnić, drodzy Koledzy, że macie wśród nas oddanych towarzyszy wspólnej walki o najszczytniejsze ideały człowieka, o pokój i szczęśliwe życie dla wszystkich ludzi pracy na całym świecie.

Przekażcie postępowej młodzieży w Waszym kraju i młodzieży zgromadzonej w Berlinie zapewnienie, że w młodzieży polskiej ma ona swych najlepszych przyjaciół i braci“.

Spotkania związkowców francuskich z robotnikami polskimi

(f) Przebywająca w Polsce 44-osobowa delegacja zw. zaw. Francji podzieliła się na 3 grupy, które w dniach 12 i 13 bm. zwiedziły Katowice, Łódź i Wybrzeże. Goście zwiedzili zakłady pracy oraz odbyli spotkania z przodownikami pracy i aktywistami związków zawodowych.

W serdecznej rozmowie z pracownikami zakładów, delegaci opowiedzieli o stale pogarszającym się położeniu klasy robotniczej Francji, o głodowych zarobkach, zamykaniu licznych fabryk i o rosnącej armii bezrobotnych. „Dzieje się tak — oświadczył jeden z gości — gdyż obecny rząd francuski podporządkował całkowicie nasz kraj amerykańskim imperialistom.“

W Katowicach przedstawiciele Związku Zaw. Górników francuskich spotkali się z górnikami polskimi, a hutnicy i metalowcy obecni byli na uroczystości uruchomienia wielkiego pieca w hucie „Kościuszko“. W licznych wypowiedziach wyrazili oni podziw i entuzjazm dla wielkich osiągnięć polskiej klasy robotniczej w budownictwie socjalistycznym.

Dnia 14 bm. wszystkie grupy związkowców francuskich przybyły do Krakowa, skąd udadzą się na kilkudniowy wypoczynek do Zakopanego.

W kilku zdaniach

NOWE PROWOKACJE GRECKIE NA GRANICY ALBAŃSKIEJ

(f) TIRANA (PAP). — Albańska Agencja Telegraficzna podaje, że wiceminister spraw zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej Prifti wystosował do sekretarza ONZ protest przeciwko nowym wypadkom naruszenia przez władze greckie nietykalności terytorialnej i suwerenności Albanii.

MINISTER MORRISON I ANGIELSKA „WOLNOŚĆ“

LONDYN (PAP). — Rada Miejska Liverpoolu odmówiła zezwolenia na zorganizowanie w jednym z gmachów, należących do miasta, wiecu, na którym miał przemawiać sekretarz generalny Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii — Harry Pollitt.

„Przykład ten — pisze „Daily Worker“ — jest jaskrawym dowodem cynizmu ministra Morrisona, który z całą obłudą chwalił się w swym oświadczeniu w dzienniku „Prawda“, że każdy obywatel i każde stronnictwo polityczne w Anglii mają zagwarantowaną wolność wypowiadania swych opinii“.

REKORD RADZIECKIEGO SZYBOWCA

MOSKWA (PAP). — Komisja lotniczo - sportowa Centralnego Aeroklubu ZSRR im. Czkałowa otrzymała zawiadomienie od Międzynarodowej Federacji Lotniczej (FAI) o zatwierdzeniu osiągnięć modelarza lotniczego z Charkowa — Borysa Muraszczenki.

Skonstruowany przez Muraszczenkę model szybowca typu „latające skrzydło“ w dniu 6 czerwca br. utrzymał się w powietrzu 1 godzinę 16 minut i 32 sekundy, przelatując 33 km i 360 m.

Grupa szpiegów — agentów wywiadu brytyjskiego zamierzała obalić władzę ludową w Rumunii

Proces członków organizacji szpiegowskiej w Bukareszcie

(f) BUKARESZT (PAP). — Przed sądem wojskowym w Bukareszcie odbył się ostatnio proces grupy szpiegów, którzy pozostawali na usługach wywiadu angielskiego i usiłowali przy pomocy imperialistów amerykańsko - angielskich obalić przemocą władzę ludowo - demokratyczną w Rumunii, przenikając w tym celu w oszukańczy sposób na wybitne stanowiska w aparacie państwowym.

Na ławie oskarżonych zasiedli: b. generał Michał Romanescu, b. przemysłowiec George Polizu - Mikszuneszti, b. pułkownik Michał Bosoanca, b. fabrykant inżynier Radu Matak, b. przewodniczący sądu apelacyjnego w Bukareszcie Aleksander Licziu, podpułkownik rezerwy Antoni Dimitrescu oraz b. obszarnicy Jon Vasilescu-Valżan i Tytus Oniszor.

Akt oskarżenia stwierdził, m. in. że imperialiści angielscy, którzy w przeszłości rozgrabiali rumuńskie złoża naftowe i inne zasoby naturalne Rumunii, rządząc w tym kraju jak w swojej kolonii, usiłowali po ustanowieniu tam władzy ludowej ujarzmić znowu naród rumuński i przywrócić w Rumunii władzę burżuazyjno - obszarniczą. Dyplomaci angielscy Bowden, Charles Robinson, Gibson i Roger King organizowali w tym celu sieć szpiegowską, nadużywając przywilejów dyplomatycznych.

Oskarżony Romanescu zeznał w śledztwie, że już w 1946 roku Bowden zaproponował mu współpracę, żądając informacji o lotnictwie rumuńskim i o innych rodzajach broni.

W latach 1946 i 1947 Romanescu dostarczył Bowdenowi szeregu ważnych informacji, do których miał dostęp jako szef departamentu lotnictwa, a następnie jako dowódca sił lotniczych Rumunii. Informacje dotyczące transportu kolejowego Romanescu otrzymywał od oskarżonego Radu Mataka za pośrednictwem pułkownika Bosoanca.

Oskarżony Polizu - Mikszuneszti rozpoczął działalność szpiegowską na rzecz Anglików w 1945 roku, dostarczając wiadomości o charakterze wojskowym oficerowi angielskiemu Huggowi. Przyznając się do winy oskarżony Polizu - Mikszuneszti oświadczył:

„Jako syn wielkiego obszarnika związany byłem interesami z klasą, której jestem przedstawicielem. Ustrój demokracji ludowej zadał cios interesom mojej klasy, uprawiałem więc działalność wrogą nowemu ustrojowi. Byłem przekonany, że wskutek politycznej ingerencji Amerykanów i Anglików zmieni się w kraju władza i że dzięki temu odzyskam utraconą pozycję“.

Z chwilą gdy aresztowany został zdrajca narodu rumuńskiego Maniu i gdy wyszła na jaw „współpraca“ niektórych dyplomatów obcych z reakcją rumuńską, Bowden, obawiając się wykrycia swej działalności szpiegowskiej, opuścił Rumunię przekazując kierownictwo sieci wywiadowczej angielskiemu attache handlowemu w Bukareszcie Robinsonowi. Ten ostatni poinformował oskarżonego Polizu - Mikszuneszti, że odtąd organizacja szpiegowska będzie posługiwała się łącznością radiową z odpowiednimi ośrodkami w Turcji lub w Austrii, a to dla wprowadzenia w błąd władz rumuńskich.

Gdy w roku 1948 okazało się, że Robinson wraz z innym Anglikiem — Watsonem — jest zamieszany w aferę szpiegowsko - sabotażową Poppa i jego wspólników — kierownictwo organizacji szpiegowskiej w Rumunii przeszło w ręce sekretarza poselstwa angielskiego w Bukareszcie, Rogera Kinga.

Latem 1949 roku pracownik poselstwa angielskiego Gibson zaproponował b. przewodniczącemu bukareszteńskiego sądu apelacyjnego Licziu wstąpienie do służby szpiegowskiej w charakterze agenta Intelligence Service. Oskarżony Licziu zgodził się na tę propozycję i utworzył grupę szpiegowską, do której weszli oskarżeni w obecnym procesie ppłk. rezerwy Dimitrescu, b. obszarnik adwokat Vasilescu-Valżan i adwokat Tytus Oniszor.

Akt oskarżenia podkreśla, że imperialiści anglosascy, nie poprzestając na działalności swej agentury szpiegowskiej w Rumunii, uprawiali również inne formy walki z władzą ludową w tym kraju, rozpowszechniając oszczercze ulotki i broszury. Znaczną ilość takich ulotek i broszur wręczył oskarżonemu Licziu Anglik Gibson.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchiwania oskarżonych, którzy przyznając się do popełnionych zbrodni uzupełniali swe zeznania złożone w śledztwie.

Oskarżony Romanescu oświadczył, że w 1946 roku nawiązał kontakt z dyplomatą angielskim Bowdenem i zobowiązał się do zbierania i przekazywania poselstwu angielskiemu w Bukareszcie informacji o charakterze wojskowym.

Oskarżony Radu Matak przyznał się, że pozostawał w ścisłym kontakcie z oskarżonym Bosoanca, który zwerbował go do pracy szpiegowskiej i któremu dostarczał tajnych wiadomości dla doręczenia poselstwu angielskiemu. „Walczyłem przeciwko ustrojowi ludowemu w Rumunii“ — stwierdził cynicznie oskarżony, dodając: „Miałem nadzieję, że po przewrocie odzyskam moją znacjonalizowaną własność“.

Postępowanie dowodowe całkowicie potwierdziło winę oskarżonych i naświetliło działalność agentów wywiadu angielskiego, którzy korzystając z przywilejów dyplomatycznych, organizowali na terytorium Rumunii rozległą sieć szpiegowską oraz zbierali informacje o charakterze wojskowym, politycznym i gospodarczym, aby wykorzystać je dla obalenia ustroju ludowego w Rumunii.

Prokurator wojskowy płk. Ardeleanu powiedział w mowie oskarżycielskiej:

„Proces niniejszy dał jeden jeszcze dowód, że najzacieklejszym wrogiem narodu rumuńskiego jest imperializm amerykańsko - angielski. W celu uprawiania szpiegostwa w naszym kraju imperialiści angielscy wykorzystali grupę obywateli angielskich, przedstawicieli kapitału monopolistycznego, którzy zajmowali dawniej różne stanowiska w rumuńskich towarzystwach naftowych.

Z chwilą objęcia władzy w Rumunii przez przedstawicieli ludu ci dyrektorzy i wyżsi urzędnicy towarzystw naftowych przekształcili się w agentów Intelligence Service, uzyskując dla ułatwienia sobie roboty szpiegowskiej paszporty dyplomatyczne“.

O szpiegach zasiadających na ławie oskarżonych prokurator Ardeleanu powiedział: „Są to byli obszarnicy, fabrykanci i faszyści, przedstawiciele klasy, która zawsze, w ciągu całych dziejów naszego narodu, gotowa była zaprzedać interesy narodowe w imię utrzymania prawa wyzyskiwania ludu“.

Prokurator podkreślił następnie, że akcja szpiegowska prowadzona na terytorium Rumunii przez wywiad angielski jest ściśle związana ze zbrodniczymi planami imperializmu amerykańsko - angielskiego, z przygotowaniami do nowej wojny światowej.

Obrońcy prosili sąd o uznanie za okoliczność łagodzącą fakt całkowitego przyznania sie oskarżonych do winy. Oświadczyli oni, że głównymi oskarżonymi w obecnym procesie nie są właściwie ludzie zasiadający na ławie oskarżonych, lecz ich mocodawcy z Londynu i z Wall Street.

Po naradzie sąd wydał następujący wyrok: Oskarżeni Romanescu, Polizu-Mikszuneszti, Bosoanca i Licziu skazani zostali na karę śmierci, Radu Matak — na 25 lat ciężkich robót, Dimitrescu — na 16 lat ciężkich robót, Vasilescu-Valżan — na 15 lat ciężkiego więzienia, Oniszor — na 12 lat ciężkich robót. Wszyscy oskarżeni skazani zostali na utratę praw obywatelskich i przepadek mienia.

Wizyty przyjaźni w ZSRR

Delegaci różnych krajów wyrażają podziw dla pokojowych osiągnięć Związku Radzieckiego

(f) MOSKWA (PAP). — Odbyła się tu zorganizowana przez redakcję „Uczitielskaja Gazieta“ konferencja prasowa delegacji nauczycieli austriackich Delegacja ta przebywała w ZSRR około 3 tygodni i zwiedziła Moskwę, Leningrad i Kisłowodsk oraz zaznajomiła się z pracą szkolnictwa radzieckiego i licznych instytucji dziecięcych, jak również z działalnością związku zawodowego nauczycieli. Kierownik delegacji Riegler złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że serdeczne i braterskie przyjęcie delegacji nauczycieli austriackich przez ludzi radzieckich świadczy o tym, że naród radziecki pragnie żyć w przyjaźni z innymi narodami.

Z zachwytem mówił Riegler o szkolnictwie radzieckim, o opiece państwa nad młodzieżą i dziećmi, o przodujących metodach wychowania w szkołach radzieckich; o trosce, jaką państwo radzieckie otacza nauczycieli.

Stwierdziliśmy — powiedział Riegler — że młodzież radziecka wychowywana jest w duchu przyjaźni i wzajemnego zrozumienia między narodami, w duchu pokojowym.

Nauczyciele austriaccy oświadczyli, że w tym samym czasie, gdy w krajach kapitalistycznych, a przede wszystkim w USA rosną wydatki na zbrojenia, przy jednoczesnym zmniejszaniu środków na oświatę, w Moskwie buduje się największy na świecie gmach uniwersytetu, który zostanie oddany do użytku w 1952 r.

Wszystko, co widzieliśmy w Związku Radzieckim przeszło nasze oczekiwania — stwierdzili goście austriaccy. — Po powrocie do naszej ojczyzny opowiemy nauczycielom austriackim prawdę o tym, co widzieliśmy w ZSRR.

*

Do Moskwy przybyła na zaproszenie Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich delegacja kobiet angielskich z członkiem Londyńskiego Komitetu Obrońców Pokoju D. Winifred Grace na czele. W skład delegacji wchodzą członkinie różnych postępowych organizacji kobiecych. Kobiety angielskie w czasie swego pobytu w ZSRR zwiedzą liczne fabryki, kołchozy, placówki kulturalno-oświatowe oraz zaznajomią się z życiem, pracą i nauką kobiet radzieckich.

*

Do Kijowa przybyła 27-osobowa delegacja chińskich działaczy młodzieżowych. Goście chińscy zwiedzili szereg placówek kulturalnych, oświatowych i naukowych stolicy USRR.

*

(f) SZTOKHOLM (PAP). — Dziennik „Ny Dag“ opublikował artykuł członka Towarzystwa Szwedzko-Radzieckiego Ewy Palmer, która ostatnio bawiła w Związku Radzieckim. Artykuł poświęcony jest Armeńskiej Republice Radzieckiej. Palmer pisze z zachwytem o fabrykach i kołchozach Republiki Armeńskiej, o szkolnictwie, szpitalach i pałacach pionierów, podkreślając, że wszystko to wywarło niezatarte wrażenie na członkach delegacji szwedzkiej. Wskazuje ona na entuzjazm pracy ludzi radzieckich, ich optymizm i niezłomną wiarę w szczęśliwe jutro.

„Niejeden raz zwiedzałam Związek Radziecki — pisze Ewa Palmer — widziałam na własne oczy, jak ludzie radzieccy budują socjalizm, jednak muszę powiedzieć, że nigdy nie widziałam tak wyraźnie wyższości socjalizmu nad ustrojem kapitalistycznym, nigdy nie przeżywałam takiego wzruszenia przy oglądaniu nowego życia i nowego świata, jak w czasie ostatniego pobytu w ZSRR.“

Palmer ze szczególną siłą podkreśla, że naród radziecki żyje i pracuje w imię pokoju.

Literatura radziecka służy sprawie pokoju, postępu i przyjaźni między narodami

W piątą rocznicę opublikowania uchwały KC WKP(b) w sprawie czasopism „Zwiezda“ i „Leningrad“

(f) MOSKWA (PAP). Dnia 14 bm. minęła piąta rocznica opublikowania uchwały KC WKP(b) w sprawie czasopism „Zwiezda“ i „Leningrad“. Uchwała ta stała się bojowym programem rozwoju literatury radzieckiej w latach powojennych.

Dzienniki „Prawda“, „Izwiestia“, „Trud“ i inne zamieściły artykuły wstępne poświęcone rozwojowi i zadaniom literatury radzieckiej.

Dziennik „Prawda“ stwierdza w artykule wstępnym, że kierując się wskazaniami partii, pisarze radzieccy stworzyli szereg wspaniałych dzieł odzwierciedlających prawdziwie bohaterskie czyny wielkiego narodu radzieckiego. Dzięki kierownictwu i opiece partii bolszewickiej i Stalina, literatura radziecka wkroczyła w okres nowego rozwoju. Treść najlepszych utworów literatury radzieckiej przepojona jest ideami miłości do ojczyzny socjalistycznej, ideami walki o pokój na całym świecie i przyjaźń między narodami. Pisarze radzieccy opiewają pokojową, twórczą pracę narodu radzieckiego budującego komunizm.

Wybitny poeta radziecki — Surkow stwierdza na łamach „Prawdy“, że okres, który upłynął, od historycznej uchwały KC WKP(b), stał się dla pisarzy wszystkich pokoleń okresem wielkiej twórczości, okresem pogłębionych studiów nad współczesną tematyką.

Na łamach „Izwiestii“ Połtoracki i Kurilenkow stwierdzają, że w chwili, gdy literatura państw kapitalistycznych służąc podżegaczom wojennym głosi hasła zbrodni i nienawiści, to literatura radziecka głosi całemu światu idee prawdziwego humanizmu, służy wiernie sprawie pokoju, postępu i przyjaźni między narodami.

Amerykanie wysyłają do Korei oddziały japońskie

(f) MOSKWA (PAP). — Jak donosi agencja TASS, powołując się na informacje nadeszłe do Szanghaju, dowództwo amerykańskie w Japonii objęło kontrolę nad tzw. rezerwowym korpusem policyjnym, stanowiącym trzon wskrzeszanej armii japońskiej.

Szkoleniem korpusu kierują instruktorzy amerykańscy. Szeregowi korpusu policyjnego używani są do ciężkich robót związanych z obsługą amerykańskich wojsk okupacyjnych. Niektóre oddziały korpusu policyjnego skierowano do Korei.

W szeregach korpusu panują silne nastroje antywojenne i antyamerykańskie. Świadczą o tym liczne wypadki dezercji, które nawet według oficjalnych danych dowództwa korpusu objęły dotychczas około 8 tys. osób.

Uczestnicy Igrzysk Sportowych w Berlinie przeciwko terrorowi policji Adenauera

(f) BERLIN (PAP). — Sportowcy wszystkich krajów, biorących udział w XI Akademickich Igrzyskach Sportowych w Berlinie, jednogłośnie uchwalili rezolucję protestacyjną przeciwko terrorowi i represjom policji bońskiej wobec młodych bojowników o pokój w Niemczech zachodnich. Treść rezolucji odczytana została podczas trwania zawodów na wszystkich stadionach berlińskich i znalazła jednogłośne poparcie przeszło 100.000 widzów.

Rezolucja podkreśla w zakończeniu, że odpowiedzią młodzieży na brutalne akty najmitów Wall Street będzie jeszcze większa konsolidacja sił w walce o pokój.

Wiadomości sportowe

BERLIN (telefon własny). W przedostatnim dniu XI Letnich Akademickich Mistrzostw Świata, sportowcy polscy odnieśli szereg dalszych sukcesów. Drugi złoty medal obok Kocerki w skiffie zdobyli reprezentanci wioślarstwa polskiego Lorenc, Tomas i Michalski w dwójkach ze sternikiem, kolarze szosowi zdobyli medal srebrny w wyścigu drużynowym, medale brązowe uzyskali Weinberg w trójskoku oraz siatkarze.

Wioślarstwo: W dwójkach ze sternikiem osada polska niemal od startu zapewniła sobie prowadzenie, nie oddając go do mety. Wyniki: 1) Polska — 8;27,0, 2) ZSRR — 8;49,1, 3) NRD — 8;54,7.

W dwójkach podwójnych kobiet Polki Stankiewicz i Blaschtschekovitz spisały się nieco gorzej, zajmując czwarte miejsce z dużą różnica czasu w stosunku do triumfatorek wyścigu — wioślarek ZSRR. Wyniki: 1) ZSRR — 6;39,5, 2) NRD — 6;43.4, 3) ZSRR II — 6;53,2, 4) Polska — 7;04.8.

Ósemki mężczyzn (Polacy nie startowali): 1) Węgry — 6;29,9.

Kolarstwo: Start do wyścigu drużynowego odbył się w czasie ulewnego deszczu. Zawodnicy polscy, mimo kraksy zaraz po starcie, z miejsca wykazali dużą inicjatywę, starając się jak najszybciej dojść te zespoły, które puszczono ze startu przed nimi. Niestety, kiedy już kolarze polscy wywalczyli sobie przewagę, Liszkiewicz miał defekt gumy, w wyniku czego zespół NRD wysunął się na pierwsze miejsce. Wyścig rozegrano na trasie 114 km.

Wyniki: 1) NRD — 3;08:36, 2) Polska (Gabrych, Królak, Liszkiewicz, Wilczewski) — 3;11;32, 3) Rumunia — 3;12;35, 4) Węgry 3:14:12, 5) CSR — 3;22;48.

Lekkoatletyka: we wtorkowych konkurencjach lekkoatletycznych z Polaków startował jedynie Weinberg w trójskoku. Polak miał najlepszy pierwszy skok, w którym, mimo podparcia się ręką przy lądowaniu, uzyskał odległość 14,59 m. zapewniającą mu brązowy medal.

Wyniki: 1) Szczerbakow (ZSRR) — 15.09 m (akad. rek. świata). 2) Frister (NRD) — 14,73 m, 3) Weinberg — 14.59 m.

W innych konkurencjach Polacy nie startowali.

Gry sportowe: Siatkówka mężczyzn: Po ofiarnej, lecz słabej taktycznie grze, Polacy przegrali z reprezentacją Bułgarii 1:3 (13:15, 6:15, 15:2, 6:15). 15 bm. Polacy grają z Rumunią o czwarte lub piąte miejsce. Inne wyniki: ZSRR — Chiny 3:0, CSR — Rumunia 3:0.

Siatkówka kobiet: Polki po zaciętej grze pokonały Bułgarię 3:1 (15:13, 14:16, 15:8, 15:10). Tym samym zdobyły one brązowy medal.

Koszykówka mężczyzn: Polska pokonała po żywej, emocjonującej grze reprezentację Chin 69:52 (35:21). Tym samym Polacy zajęli ostatecznie w finale piąte miejsce.

W pozostałych spotkaniach ZSRR pokonał CSR 48:41, a Węgry nie rozstrzygnęły mimo dwu dogrywek spotkania z Bułgarią.

Koszykówka kobiet: CSR pokonała Polskę 52:25 (30:5), a ZSRR Bułgarię 82:26 (47:10). Polki zajęły ostatecznie, podobnie jak mężczyźni piąte miejsce.

W gimnastyce kobiecej zespół polski wycofał się z powodu zdekompletowania drużyny. (m)

„Socjalizm demokratyczny“ — oręż ideologiczny podżegaczy wojennych

Wilhelm Pieck

Przewodniczący KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności

I

4 lipca 1951 roku organ zachodnio-berlińskich socjaldemokratów „Telegraf“ ukazał się opatrzony wielkim nagłówkiem: „Międzynarodówka socjalistyczna opowiada się za obroną wojskową przed groźbą ze Wschodu!“

Tegoż dnia gazeta „Die Neue Zeitung“ — tuba Wall Street — zamieściła przemówienie naczelnego dowódcy tzw. armii atlantyckiej — generała Eisenhowera. W przemówieniu tym Eisenhower oświadczył: „Wolne narody winny utworzyć blok, aby zapewnić obronę wolności przed jawną agresją komunizmu“.

Rzecz zrozumiała, że całkowita niemal zbieżność wyrażeń w przemówieniu amerykanskiego generała Eisenhowera i w rezolucji międzynarodówki partii socjaldemokratycznych, nazywających siebie socjalistycznymi, nie jest przypadkowa. Jeśli dodać, że amerykański wysoki komisarz w Niemczech, McCloy, mówił mentorskim tonem, iż nie wolno więcej marnować czasu, jeśli chodzi o przygotowania do udziału Niemiec w tak zwanej obronie Zachodu, to stanie się rzecza całkowicie jasną, że „kongres“ przywódców prawicowych socjaldemokratów we Frankfurcie nad Menem, który odbywał się w dniach od 30 czerwca do 3 lipca 1951 r., był imprezą podżegaczy wojennych, urządzoną na rozkaz Wall Street, zgodnie z planami amerykańskich fabrykantów broni.

Potwierdzają to jednogłośne pochwały, jakich nie szczędzi tej zgrai prasa reakcyjna. „Socjalistyczna międzynarodówka zbrojeń“ — tak oto nazywa ją szumnie ukazująca się w języku niemieckim gazeta angielska „Die Welt“ w numerze z dnia 4 lipca, podkreślając jednocześnie z radością: „Tak więc, kongres walczył przede wszystkim nie przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu... lecz w znacznie większym stopniu przeciwko komunizmowi radzieckiemu.“

Wychodzący w Berlinie zachodnim dziennik „Tagesspiegel“, który kroczy w pierwszych szeregach prasy propagującej amerykańską wojnę przeciwko socjalistycznemu Związkowi Radzieckiemu, w ten sposób ocenia konferencję frankfurcką: „Apel Schumachera, który wezwał międzynarodówkę socjalistyczną do prowadzenia walki przeciw komunizmowi nie tylko w słowach, ma szczególny wydźwięk w obliczu faktu, że Amerykanie zdecydowani są zorganizować siły militarne dla zabezpieczenia zdobyczy socjalnych w krajach wolnej demokracji.“

I tutaj również znajduje dobitny wyraz współzależność między uchwałami frankfurckimi a przygotowaniami amerykańskich podżegaczy wojennych do nowej agresji. W związku z tym warto wreszcie wspomnieć o jednym jeszcze dzienniku — „Neue Zürcher Zeitung“. Pismo to w numerze z dnia 5 lipca 1951 roku stwierdza z ogromnym zadowoleniem: „We Frankfurcie wyszła na jaw z całą wyrazistością zmiana stanowiska socjalizmu międzynarodowego na arenie społeczno-politycznej. W nowym statucie, który został uchwalony bez specjalnych dyskusji w pierwszym dniu obrad kongresu, nie słyszy się już fanfar, nawołujących do walki klasowej“.

Ten organ właścicieli koncernów stwierdza następnie z wielkim zadowoleniem, że konferencja frankfurcka uważa remilitaryzację „za decydujący środek zapobieżenia katastrofie światowej“.

August Bebel mawiał: „Jeśli chwalą mnie moi wrogowie, znaczy to, że na pewno popełniłem błąd!“ Pochwały, jakich nie szczędzi międzynarodowa prasa wielkich kapitalistów Grumbachowi, Morganowi Phillipsowi, Schumacherowi, Saragatowi i spółce, świadczą o ich roli posłusznych sługusów międzynarodowego kapitału.

August Bebel, jak każdy uczciwy działacz ruchu robotniczego, uważał ongiś pochwały ze strony kapitalistów za obelgę. Obecnie reakcyjnym przywódcom socjaldemokratycznym niezmiernie pochlebia, kiedy mocodawcy z Wall Street i Banku Angielskiego oklaskują ich za „grzeczne“ zachowanie się, za odgrywanie przez nich nikczemnej roli oszustów, tumaniących masy.

II

Konferencja frankfurcka jednomyślnie uchwaliła 2 lipca deklarację o szumnej nazwie: „Cele i zadania socjalizmu demokratycznego“. Charakterystyczny dla tej deklaracji jest fakt że w jej 48 artykułach słowo „marksizm“ spotyka się zaledwie dwa razy. Marksizm zastąpiony został „socjalizmem demokratycznym“. Podczas gdy w okresie międzywojennym ideologowie II Międzynarodówki przynajmniej w słowach uznawali marksizm, to w deklaracji konferencji frankfurckiej marksizm został ostatecznie wyrzucony za burtę. W artykule 11 wstępu do deklaracji: „Cele i zadania socjalizmu demokratycznego“ to ostateczne wyrzeczenie się nauki Karola Marksa wyrażono następującymi słowami:

„Socjalizm demokratyczny jest to ruch międzynarodowy, który nie wymaga wcale skostniałej jednostajności poglądów. Niezależnie od tego, czy przekonania socjalistów wypływają z założeń marksistowskich, czy z innej uzasadnionej analizy społecznej, czy też z zasad religijnych lub humanitarnych — wszyscy oni dążą do jednego wspólnego celu: do ustroju sprawiedliwości społecznej, do wzrostu dobrobytu, do wolności i pokoju na całym świecie“.

Rzeczywisty sens tej kłamliwej deklaracji, w myśl której samo już uznanie humanitarnych zasad zapewnia osiągnięcie celu społecznego, wypaplał sekretarz generalny partii labourzystowskiej Morgan Phillips. W referacie o roli „socjalizmu demokratycznego“ w walce o pokój (ściślej mówiąc — w walce o wojnę) ten wytrawny agent anglo-amerykańskiej międzynarodówki zbrojeń oświadczył: „Jeśli zbrojenia opierają się na równości ponoszonych ofiar, mogą się one przyczynić nawet do rozwoju socjalistycznego“.

Nie warto chyba więcej mówić o całej głębi moralnego upadku przywódców prawicowych socjaldemokratów. O tym, jak nisko upadli, świadczy chociażby fakt, że na kongresie hamburskim II Międzynarodówki w 1923 roku partie socjaldemokratyczne pod naciskiem mas robotniczych zmuszone były napisać w swej rezolucji: „Klasa robotnicza zdoła zapewnić trwały pokój w tym jedynie wypadku, jeżeli doprowadzi do powszechnego rozbrojenia na lądzie, na morzu i w powietrzu“.

Można jednakże uważać za fakt historyczny, że żadna partia socjaldemokratyczna nie prowadziła walki przeciw kapitalizmowi, przygotowującemu agresywną wojnę. Wręcz przeciwnie, partie te — będąc czołowymi partiami rządowymi, bądź też członkami koalicji rządowych w Niemczech, Anglii i Francji — popierały odradzające się koncerny i swą rozbijacką polityką paraliżowały klasę robotniczą — decydującą siłę w walce przeciwko wojnie.

Obecnie, w odróżnieniu od 1923 roku, burżuazja imperialistyczna wszystkich krajów nie może już pozwolić swym agentom w obozie klasy robotniczej — prawicowym przywódcom partii socjaldemokratycznych — na występowanie przeciwko militaryzmowi i wojnie, nawet przy pomocy czczych frazesów. Panowie generałowie amerykańscy śpieszą się i dlatego popędzają przywódców socjaldemokratycznych w ideologicznym przygotowywaniu mięsa armatniego.

Deklaracja frankfurcka zawiera szereg punktów, które mają wyjaśnić istotę pojęcia „demokracji politycznej“. Tak np. punkt „a“ artykułu trzeciego stwierdza, że demokracja powinna zapewnić każdemu „ochronę jego życia przed jakimkolwiek aktem samowoli ze strony państwa“. Ale przecież najbardziej brutalnym aktem mieszania się do życia osobistego obywatela jest zmuszenie go do udziału w wojnie, prowadzonej w imię interesów magnatów przemysłu wojennego. Toteż punkt ten jest jedynie pustym, kłamliwym frazesem, ponieważ jednocześnie aprobuje się zbrojenia państw imperialistycznych, a masy pracujące podporządkowuje się samowoli właścicieli koncernów w przemyśle oraz reakcyjnych generałów — w wojsku.

Punkt „b“ tegoż trzeciego artykułu uznaje gwarancję „wolności myśli i druku, wolności nauki i nauczania, wolności zrzeszeń i zebrań oraz prawa do strajku“ za gwarancję demokracji. Punkt ten pozostaje również w jaskrawej sprzeczności z praktyką polityczną. W państwach imperialistycznych, nie wyłączając Anglii — tego reklamowanego kraju tzw. „socjalizmu demokratycznego“ — bojownicy o pokój są prześladowani, ci zaś, którzy mają odwagę występować otwarcie przeciwko prowadzonej przez Wall Street polityce rozpętywania wojny, ponoszą ciężkie straty materialne, pozbawia się ich pracy, a częstokroć wolności osobistej. Oto jak wygląda wolność myśli i druku np. w Niemczech zachodnich: w ciągu jednego roku po raz drugi już zamknięto na 90 dni wszystkie pisma komunistyczne, a ich drukarnie opieczętowano. Przypisywane gazetom komunistycznym „przestępstwo“ polega na tym, że, jak stwierdza motywacja zarządzenia w tej sprawie, ośmieliły się one nawoływać do udziału w referendum ludowym przeciwko remilitaryzacji i o zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami jeszcze w 1951 roku.

Zwykłą kpiną jest również punkt „w“ tegoż artykułu trzeciego. Punkt ten zawiera cyniczne twierdzenie, jakoby demokrację gwarantowała „reprezentacja ludowa, wybrana w wolnych, powszechnych, równych i tajnych wyborach“. Saragatowie, Grumbachowie, Phillipsowie i Schumacherowie ośmielają się pisać o tym w chwili, gdy w krajach swych spreparowali oszukańczą ordynację wyborczą, przekształcającą większość w mniejszość.

Wystarczy tych kilka przykładów, aby wykazać demagogiczną istotę artykułów o „demokracji politycznej“, jako jednej z podstaw „socjalizmu demokratycznego“, oraz całkowitą rozbieżność miedzy frazeologią tych artykułów a rzeczywistością.

III

Dziewięć innych artykułów poświęcono „demokracji gospodarczej“. W tych dziewięciu artykułach nie znajdujemy ani jednego słowa o wywłaszczeniu monopolistów. Wręcz przeciwnie, w artykule piątym podkreśla się całkiem wyraźnie, że „socjalistyczne planowanie nie wymaga kolektywizacji wszystkich środków produkcji“. Wszystkie te rozważania stanowią jedynie nędzną parafrazę tego, co wypisywali przywódcy socjaldemokratyczni — w celu oszukania mas — w latach dwudziestych pod postacią haseł „demokracji gospodarczej“, „zorganizowanego kapitalizmu“ i innych tym podobnych bzdur. W roku 1927 na zjeździe w Kilonii Hilferding oświadczył wszem wobec: „Przed naszym pokoleniem stoi zadanie — przy pomocy państwa, przy pomocy świadomego regulowania społecznego przekształcić tę gospodarkę, zorganizowaną i kierowaną przez kapitalistów, w gospodarkę kierowaną przez państwo demokratyczne“.

Kongres Niemieckich Związków Zawodowych, który odbył się w tymże roku w Hamburgu, biorąc za punkt wyjścia ten zaczerpnięty z bernsteinowskich teoryjek frazes o zorganizowanym kapitalizmie, postawił kropkę nad i, stwierdzając: „Demokratyzacja ekonomiki odbywa się stopniowo, w miarę coraz wyraźniej zmieniającej się struktury kapitalizmu. Demokratyzacja ekonomiki prowadzi do socjalizmu“.

Panowie, którzy byli autorami deklaracji pt. „Cele i zadania socjalizmu demokratycznego“ ani jednym nawet słowem nie zająknęli się na temat bankructwa tak zwanej teorii zorganizowanego kapitalizmu. Przeciwnie usiłują oni znów przy pomocy podobnych oszukańczych manewrów powstrzymać masy robotnicze od walki o socjalizm. Artykuł czwarty wstępu stwierdza: „W niektórych krajach założono fundamenty społeczeństwa socjalistycznego. Znika tam zło, tkwiące w ustroju kapitalistycznym, a przed społeczeństwem otwierają się nowe możliwości“.

Dla całej deklaracji, podobnie jak dla wszystkich przemówień, wygłoszonych na konferencji frankfurckiej, jest nader charakterystyczne, że nigdzie nie mówi się w nich wyraźnie i jasno, który kraj jest tym wzorowym krajem „socjalizmu demokratycznego“. Nie ulega wątpliwości, że ma się tu przede wszystkim na myśli Anglię gdzie od r. 1945 partia labourzystowska decyduje o składzie rządu. Ale podczas gdy uczestnicy konferencji frankfurckiej wyśpiewywali hymny pochwalne na cześć „socjalizmu demokratycznego“, krępując się przy tym wymienić Anglię, w samej Anglii zarysowały się ostre rozdźwięki w łonie partii labourzystowskiej na temat problemów polityki wewnętrznej i zagranicznej rządu labourzystowskiego.

(Dokończenie na str. 3)

Chłopi meldują Prezydentowi RP o swych zobowiązaniach w planowym skupie zboża

(f) Chłopi z wielu gromad całego kraju, nadsyłają do Prezydenta RP, tow. Bolesława Bieruta listy i depesze, w których wyrażają uznanie dla Rządu za wydanie dekretu o planowym skupie oraz donoszą o podjętych zobowiązaniach przedterminowej i ponadplanowej sprzedaży zboża.

„My, chłopi gromady Smoszew w pow. Krotoszyn — czytamy w jednej z depesz — meldujemy Ci, Obywatelu Prezydencie, że jesteśmy świadomi zadań, stojących przed wsią Polski Ludowej w akcji skupu zboża. W pełni doceniamy troskę Rządu Ludowego o zapewnienie chleba masom pracującym i zobowiązujemy się dołożyć wszelkich starań i sił, aby gromada nasza wypełniła swe zobowiązania do dnia 30 sierpnia 1951 r.

W odpowiedzi na awanturniczą politykę imperialistów, dążących do rozpętania nowej rzezi i ujarzmienia ludów miłujących pokój, wzmacniamy nasz sojusz z klasą robotniczą, deklarujemy swą wolę walki o pokój i plan 6-letni".

Kilka listów nadesłali mało- i średniorolni chłopi z gminy Kadłubia, w pow. Żary. Wyrażają oni wdzięczność dla Rządu RP za sprawiedliwe uregulowanie skupu zboża.

Chłopi — autorzy listów przyrzekają Prezydentowi RP, że wyznaczone im ilości zboża sprzedadzą jak najwcześniej.

W Nowej Hucie powstaje olbrzymi warsztat konstrukcji stalowych

(d) Zgodnie z zobowiązaniem, podjętym na wieść o przedterminowym uruchomieniu huty „Częstochowa", budowniczowie kombinatu przemysłowego Nowa Huta spotęgowali wysiłki w celu przedterminowego uruchomienia pierwszych obiektów produkcyjnych. Jednym z nich będzie warsztat do produkcji konstrukcji stalowych, który uruchomiony zostanie na trzy miesiące przed terminem.

Olbrzymi ten obiekt przemysłowy, o kubaturze około 100 tysięcy metrów sześciennych, wykańczany jest obecnie w stanie surowym. Już w najbliższych dniach ekipy betoniarzy i zbrojarzy przystąpią do zakładania fundamentów pod wielkie obrabiarki, które obecnie nadchodzą. Jeszcze w tym roku rozpoczną one pracę, przyśpieszając tempo budowy kombinatu.

Nowy, wielki warsztat produkcyjny obsługiwany będzie głównie przez młodzież. Młodzi ślusarze i tokarze — członkowie brygad ZMP-owskich, którzy w Nowej Hucie wyuczyli się zawodu, skierowani zostali do specjalnych szkół, by tam pogłębić swą wiedzę i doświadczenie oraz zdobyć najwyższe kwalifikacje fachowców.

Produkujemy szkło piankowe – nowy doskonały i tani materiał budowlany

(f) Za opracowanie po raz pierwszy w Polsce oryginalnego sposobu produkowania szkła piankowego metodą ciągłą i zrealizowanie tej metody w przemyśle, przyznana została nagroda Państwowa II stopnia dr inż. Leonowi Winogradowowi, inż. Zygmuntowi Domańskiemu i inż. Janowi Chmieleńskiemu.

Przystąpiliśmy już do produkcji szkła piankowego na skalę przemysłową. Szkło piankowe, produkowane całkowicie z surowców krajowych, ze szkła i materiałów pianotwórczych — posiada doskonałe właściwości termoizolacyjne, używane jest do izolacji akustycznej oraz będzie szeroko stosowane w budownictwie, jako bardzo wytrzymały i lekki materiał konstrukcyjny.

Produkcja szkła piankowego — nowego materiału, który już niedługo znajdzie szerokie zastosowanie w wielu dziedzinach naszej gospodarki, w dużym stopniu wpłynie na znaczną obniżkę kosztów w budownictwie oraz uniezależni nas od importu wielu surowców.

Szerokie zastosowanie znajdzie szkło piankowe również w chłodnictwie. Będzie ono doskonałym materiałem izolacyjnym zamiast dotychczas używanego korka, materiału importowanego i bardzo kosztownego.

Dzięki produkcji szkła piankowego budownictwo nasze uzyska wielkie oszczędności. Z materiału tego produkowane będą poszczególne elementy budynków.

Na marginesie

W emigracyjnym półświatku

W tym samym czasie, kiedy zasądzeni dziś zdrajcy narodu polskiego „trudzili" się w kraju zbierając informacje szpiegowskie — ich kamraci na emigracji byli nie mniej „utrudzeni". W wytwornym apartamencie w Monte-Carlo „znosiła trudy emigracji" wdowa po „zasłużonym" Rydzu-Śmigłym.

„*Wielka dama, przedtem bogata i noszona na rękach* — pisze o niej ze szczerym współczuciem reakcyjna francuska „Aurore" — *ciężko znosiła trudy emigranckiego życia. Uczyniły z niej one skąpą, skłonną do częstych wybuchów gniewu egoistkę. Wieczory spędzała zwykle w kasynie gry. Rozpaczliwie walcząc ze starością używała narkotyków. Lubiła chwalić się swym doskonale zaopatrzonym barem domowym*".

Tak więc: kasyno gry, wytworny apartament, elegancka willa w Cannes, flaszeczki z narkotykami, gatunkowe wódki, biżuteria i waluty — oto dekoracja i rekwizyty niezbędne i typowe dla dramatu, jaki się tu rozegrał. Jest to bowiem dramat prawdziwie „elitarny": zamordowana została Rydz-Śmigłowa, zamieszana jest córka Andersa i jego zięć — pułkownikostwo Romanowscy.

To do nich właśnie należy wspaniała willa w Cannes choć wg. „Ce soir" „*źródła ich utrzymania są jeszcze mniej określone, niż ich zajęcia*". Oboje Romanowscy są oczywiście bardzo eleganccy, co cytowana już „Aurore" podkreśla z zachwytem, jednak nawet ona nie może przemilczeć, że „*rola ich w całej sprawie jest, przyznać trzeba, dwuznaczna. Przyzwyczajeni widywać Rydzową po kilka razy dziennie nie okazali żadnego niepokoju z powodu jej zniknięcia. Przeciwnie nawet, Romanowska wszędzie rozpowiadała, że przyjaciółka wyjechała do Włoch, choć doskonale wiedziała, że Rydzowa nie dostała wizy.*

Płk. Romanowski — zmuszona jest przyznać „Aurore" — *właśnie w czasie gdy zbrodnia została wykryta i był potrzebny dla złożenia zeznań, wyjechał nagle do Paryża. Z punktu widzenia prawdziwości zeznań tych kilka dni mogło mieć duże znaczenie*".

Wokół sprawy zaczął się korowód kłamstw i sprzeczności. Pojawił się nowy „przyjaciel" Rydzowej — znany zausznik Andersa — niejaki Nassalski — i wraz z rodzinką „białego konia" wykłamywali się na wszystkie strony.

„*Wszystkie te kłamstwa* — pisze „Humanite" — *zdają się jasno wskazywać, że zarówno córka i zięć generała Andersa, jak i Nassalski znają tajemnicę morderstwa. Usiłują oni stworzyć sobie alibi, ale te wyuczone na pamięć historie mają zbyt wiele dziur i stąd sprzeczności w zeznaniach...*"

„*To sprawa* **dużo bardziej** *skomplikowana, niżby się zdawało* — podchwyciła cała prasa francuska wyznanie jednego z nicejskich dostojników policyjnych — *Bóg jeden wie dokąd może nas zaprowadzić dochodzenie...*"

Nie ma **obawy — nie doprowadzi** nigdzie. W krytycznej chwili sam generał Anders zjawił się bowiem w Nicei. Z władzami rozmawiał krótko: swój swego zrozumie. Już całkiem formalnie policja otrzymała zakaz „*mieszania córki i zięcia generała do tej afery*". Pani Romanowskiej tatuś zakazał jakichkolwiek wynurzeń. Dozorcy domu, w którym mieszkała Rydzowa dano do zrozumienia, że ma milczeć jak głaz, a gadatliwa służąca Rydzowej wyjechała do Włoch „*odwiedzić chorą kuzynkę*"...

Dochodzenie nie doprowadzi nigdzie, bo go wcale nie będzie, ale ów szanowny policjant z Nicei myli się, gdy mówi, że nie wie dokądby doprowadziło dochodzenie.

Bo „*nie mamy najmniejszych wątpliwości* — pisze słusznie „Humanite" — *że dochodzenie to doprowadziłoby do samego Andersa, do jego szpiegów do jego prowokatorów, którzy uwili sobie gniazdo na Lazurowym Wybrzeżu. Oto dlaczego policja nasza okazuje się tak nieudolna w poszukiwaniu mordercy!*"

Którykolwiek z wymienionych w tej aferze jest mordercą — jest obojętne. Warto jednak podkreślić, że bagno moralne i zgnilizna, którego przykład dał nam zeznania oskarżonych w niedawnym procesie szpiegów i dywersantów w Warszawie — jest objawem powszechnym wśród reakcji emigracyjnej.

Na Lazurowym Wybrzeżu czy w melinach szpiegowskich anglosaskich ambasad w Warszawie — wszędzie gdzie zdrada Ojczyzny — to zwyrodnienie i brud.

UK.

15 i 16 bm występy zespołu im. Aleksandrowa w Warszawie

(f) Po ogromnych sukcesach odniesionych w całym kraju Zespół Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa powrócił dn. 13 bm. do Warszawy.

Znakomity zespół da w dn. 15 i 16 bm. na kortach CWKS pożegnalne występy przeznaczone dla najszerszych mas publiczności.

Konferencje sierpniowe nauczycielstwa

(d) Przed przystąpieniem do pracy w nowym roku szkolnym 1951-52 podobnie, jak w latach ubiegłych nauczycielstwo zbierze się na konferencjach sierpniowych, aby podsumować wyniki pracy w ubiegłym roku szkolnym oraz omówić zadania na nowy rok.

Nauczycielstwo szkół ogólnokształcących odbędzie 2-dniowe powiatowe konferencje w dniach od 25—29 bm. Praca wychowawcza, prowadzona w szkołach, w placówkach oświatowych oraz w czasie zajęć pozaszkolnych, jak również rola ZMP i organizacji harcerskiej omawiane będą na tych konferencjach w oparciu o wskazania VI Plenum KC PZPR i wytyczne zawarte w przemówieniu Prezydenta RP Bolesława Bieruta na III Zjeździe Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego.

Rejonowe konferencje nauczycieli szkół zawodowych, poświęcone tym samym zagadnieniom odbędą się w całym kraju w dniach 25 i 27 bm.

Dalsza zniżka cen na niektóre warzywa

Od 16 bm. nastąpi w całym kraju dalsza zniżka cen na niektóre warzywa.

I tak np. pomidory kosztować będą od 16 bm.: od 1 zł 90 gr do 2 zł 70 gr za kilogram, a kapusta — od 50 gr do 65 gr za kilogram. (e)

Rozpoczynamy produkcję tranu leczniczego

(f) W najbliższym czasie rozpoczniemy masową produkcję tranu leczniczego z wątroby dorsza.

Tran leczniczy produkcji krajowej nie będzie pod żadnym względem ustępował tranowi dotychczas importowanemu. W przyszłym roku produkcja tego cennego środka leczniczego wzrośnie 3-krotnie w porównaniu z bieżącym rokiem.

Młodzi oficerowie Ludowego Wojska

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU").

W grupie młodych, opalonych ludzi, w jednakowych „prosto spod igły" mundurach oficerskich wybucha śmiech. To ppor. Dąbrowski opowiedział jak wezwany rano do przełożonego zameldował się z przyzwyczajenia jako sierżant podchorąży.

— I pomyśleć, że to on jest jednym z prymusów szkoły — śmieją się koledzy — a nie zna się na dystynkcjach.

W środku koszarowego dziedzińca stoi jeszcze zmontowana na czterech ciężarówkach, przystrojona białoczerwonymi i czerwonymi flagami trybuna. Wczoraj właśnie Edward Dąbrowski i jego koledzy na tej trybunie promowani zostali na oficerów.

Złączeni umiłowaniem Ludowej Ojczyzny

W dniu 5 sierpnia 1951 roku Oficerska Szkoła Samochodowa wzbogaciła siły naszego ludowego wojska o nową kadrę młodych, doskonale wyszkolonych dowódców.

Przyszli tu dwa lata temu z różnych stron kraju, ze wsi i miasta. Przyszedł Eugeniusz Brzeziński, syn górnika, emigranta z Francji, Mieczysław Suprynowicz, syn małorolnego z Białostocczyzny, Edward Pawłowski, syn robotnika z Puław, Józef Bochenek syn małorolnego chłopa spod Krakowa.

Przyszli młodzi ludzie, już po wojnie powołani do służby wojskowej i tacy jak na przykład tow. Manaj — żołnierz II Armii WP, mający za sobą bojowy szlak od Wisły do Łaby.

Wszystkich jednak — tych spod chłopskiej strzechy, z fabrycznych hal, tych z bojowymi odznaczeniami frontowymi i tych, których mundur zdobił ZMP-owski znaczek, ludzi o różnym poziomie wiedzy i uświadomienia politycznego, łączyło głębokie umiłowanie Ludowej Ojczyzny, łączyła serdeczna nienawiść do tego, co zmuszało ich rodziny głodować i żyć w nędzy przed wojną, do tego, co zabrało im bliskich podczas wojny. Łączyła ich wola nieugiętej walki o to, by już nigdy nie wróciły tamte lata, łączyła ich walka o lepszą, jaśniejszą przyszłość dla siebie, swych rodzin, dla wszystkich ludzi pracy w Polsce i na świecie.

— Chciałem iść do szkoły oficerskiej — mówi ppor. Dąbrowski — chciałem jako oficer służyć swej Ludowej Ojczyźnie, bo świeżo jeszcze miałem w pamięci obszarniczy majątek Parczew pod Grójcem, brudne, nędzne czworaki, gdzie szkołą było mi gnojowisko, gdzie ojciec mój, kołodziej, stracił zdrowie i życie na robocie dla pana. Od pierwszej chwili pobytu w szkole, od pierwszego wykładu poczułem, że wybrałem dobrą drogę.

— Polska Ludowa położyła kres nędzy i bezrobociu. Nikt dzisiaj, tak jak przed wojną mój ojciec, nie musi szukać chleba na tułaczce — opowiada ppor. Brzeziński syn emigranta z Francji, górnika. — Wiedziałem, że zdobyczy mas pracujących naszego kraju musimy czujnie strzec przed zakusami wroga i dlatego z radością przyjąłem skierowanie do szkoły oficerskiej. Ciężko mi było trochę z początku, ale przecież nie byłem tu zdany tylko na własne siły.

ZMP-owskie „piątki" szkoleniowe

Przełożeni szkoły i wykładowcy, oficerowie, na których piersiach widniały wysokie bojowe odznaczenia polskie i radzieckie zdobyte w ogniu walki z faszyzmem, pomogli młodym kandydatom na oficerów realizować ich marzenia i pragnienia. Pomogła organizacja ZMP-owska, której trzon stanowił starszy rocznik podchorążych.

— Wkrótce po rozpoczęciu nauki ruszyła z miejsca samopomoc koleżeńska — opowiada ppor. Suprynowicz — przyjęliśmy system „piątek" szkoleniowych. Każdą z nich kierował kolega mający najlepiej opanowany jakiś przedmiot. Motorem działania „piątek" był oczywiście zarząd batalionowy ZMP.

Średnia ocena egzaminów końcowych — powyżej czwórki — oto wyniki ZMP-owskiej roboty w zakresie samopomocy koleżeńskiej w nauce.

Zawiązana przed dwoma laty organizacja ZMP-owska objęła do chwili promocji nieomal 100 procent podchorążych — a dziś oficerów. Wielu z nich jak na przykład podporucznicy Dąbrowski, Pawłowski, Bochenek, Suprynowicz, wstąpiło w szkole do partii.

„Rewolucja" w rodzinie Bochenków

Ppor. Bochenek — jak mówią — w okresie pobytu w szkole zmienił miejsce urodzenia. Szedł do szkoły jako syn małorolnego chłopa z Krzesławic pod Krakowem, tamże urodzony i wychowany. Kończy zaś szkołę jako syn robotnika powstającego tam kombinatu Nowa Huta. Przez dwa lata na lichej ziemi Bochenkowej „ojcowizny" wyrosły zabudowania nowego miasta. Bochenek-syn zdobył oficerski stopień w wojsku. Nie bez wzruszenia opowiada o tym ppor. Bochenek. I nie ma się czemu dziwić — takiej „rewolucji" nie przeżyło żadne z dawnych pokoleń Bochenków.

— Pamiętam jak ojciec opowiadał mi o okresie, kiedy sam był w wojsku. Jak drżał przed wciąż nowymi pomysłami panów poruczników czy kapitanów sanacyjnej kliki. No, cóż — przed wojną w cywilu, czy w wojsku, była dla człowieka pracy jednaka sytuacja. Tam gnębił go kapitalista, obszarnik tutaj — synkowie wielkopańscy. Patrzę teraz na przyjacielski, serdeczny stosunek pomiędzy oficerem a żołnierzem. Dzięki temu właśnie, dzięki życzliwej pomocy naszych przełożonych i wykładowców nauka nie szła nam trudno. Jestem teraz sam oficerem. Przykład mych przełożonych w szkole pomoże mi w pracy nad wychowaniem kadr żołnierskich, gotowych do obrony naszej ojczyzny przed wrogimi zakusami.

Powaga panuje w grupie młodych oficerów, zebranych w pobliżu trybuny, na którą wczoraj wstępowali kolejno ósemkami jako podchorążowie, aby zejść już jako podporucznicy. Ktoś przyniósł ostatnie gazety. Głowy w nowiutkich czapkach z gwiazdką na otoku pochylają się nad wiadomościami z toczącego się w Warszawie procesu szpiegów i dywersantów, którzy działali w wojsku.

Nienawiść i pogarda dla sprzedawczyków

Odraza i nienawiść — oto uczucia, jakimi młodzi absolwenci szkoły darzą szajkę sprzedawczyków. Młodzi oficerowie wojsk samochodowych mówią z nienawiścią o agentach dolara i funta, którzy chcieli wbić klin pomiędzy Wojsko Polskie a Armię Radziecką, chcieli przekreślić i zburzyć polsko - radzieckie braterstwo broni, scementowane wspólnie przelaną krwią. Mówią o potrzebie zaostrzania czujności na próby dywersji i szpiegowską działalność wroga.

Przez zalany słońcem dziedziniec koszarowy przejeżdża kolumna ciągników artyleryjskich.

Wojsko Polskie nowocześnie wyposażone pod względem technicznym, mające wśród swych kadr oficerskich również absolwentów Oficerskiej Szkoły Samochodowej wiernych synów ludu pracującego, dla których najwyższym nakazem jest miłość Ojczyzny — skutecznie i pewnie stoi na straży naszego pokojowego, socjalistycznego budownictwa, na straży naszej niepodległości.

KRZYSZTOF STRZELECKI

Nowe przedszkole warszawskie

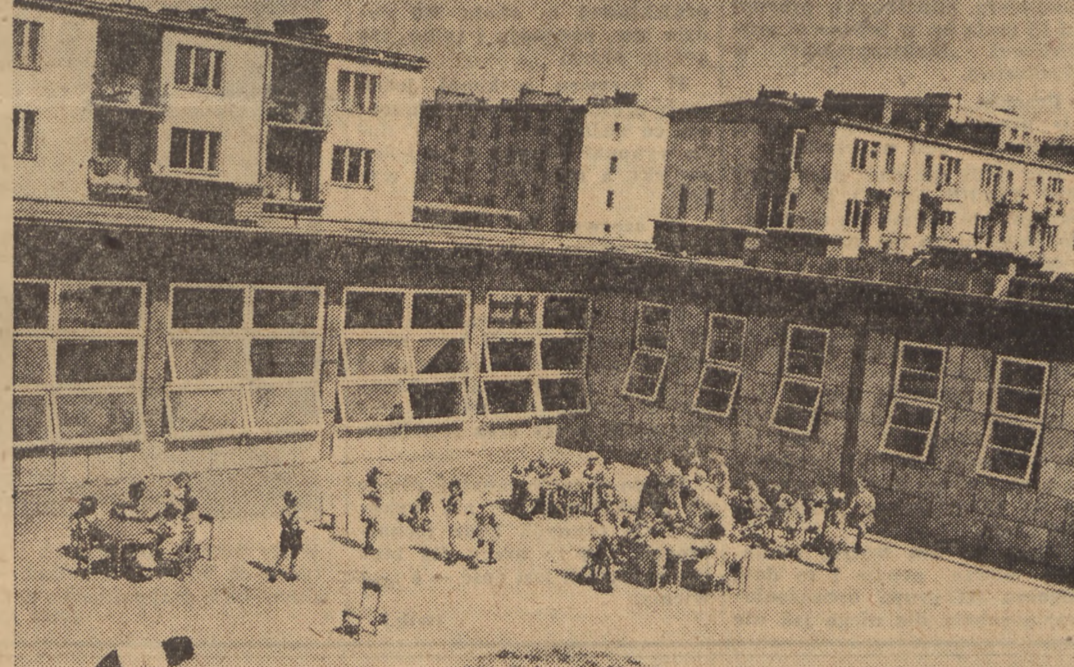

W osiedlu Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Mokotowie otwarto ostatnio nowe przedszkole dla 140 dzieci. Na zdjęciu: dzieci na dziedzińcu nowego przedszkola

Foto CAF

143 robotników – dyrektorami POM-ów

(f) 14 bm. zakończył się w Centralnej Szkole POM i spółdzielczości produkcyjnej w Ursynowie kolejny kurs dla dyrektorów POM, który trwał od połowy kwietnia br. Kurs ukończyły 143 osoby. Nowi dyrektorzy — to w olbrzymiej większości pracownicy POM-ów, a więc do niedawna traktorzyści, brygadziści, mechanicy, którzy wyróżnili się w pracy postawą ideową i zdolnościami organizacyjnymi. Pozostałą część absolwentów kursu stanowią robotnicy przemysłowi, którzy do Ursynowa przyszli wprost od warsztatów pracy.

Nowi dyrektorzy POM-ów podejmują z zapałem swoje odpowiedzialne zadania. W czasie uroczystego zakończenia kursu o zadaniach tych szeroko mówił wiceminister rolnictwa — Bodalski, podkreślając, że do najbardziej aktualnych zadań należy umocnienie gospodarcze i organizacyjne istniejących spółdzielni, rozszerzenie pomocy POM-ów dla mało i średniorolnych gospodarstw indywidualnych, wzmocnienie więzi pomiędzy członkami spółdzielni produkcyjnych i chłopami, gospodarującymi indywidualnie oraz pomoc w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych.

Zaopatrzenie rynku w artykuły szkolne

(f) W obecności przedstawicieli Ministerstwa Handlu Wewnętrznego odbyła się ostatnio w Łodzi krajowa narada aktywu gospodarczego Centrali Handlowej Przemysłu Papierniczego poświęcona omówieniu stanu przygotowań centrali i detalicznego aparatu dystrybucyjnego do nowego roku szkolnego.

Jak wynika z toku obrad, w roku bieżącym zaopatrzenie uczniów i szkół w artykuły szkolne będzie znacznie lepsze niż w latach ubiegłych, np. zeszytów i brulionów dostarczono na rynek o 60 procent, atramentu szkolnego i kredy o 65 procent, stalówek i gumek o 60 procent i ołówków wszelkiego rodzaju o 30 procent więcej niż w roku ubiegłym.

(Dokończenie ze str. 2)

Minister pracy Aneurin Bevan, który przed kilku tygodniami demonstracyjnie wystąpił z rządu labourzystowskiego, ogłosił manifest pod tytułem: „Jest tylko jedna droga", w którym stwierdza, że realizowana na rozkaz Amerykanów militaryzacja prowadzi do zaostrzenia wszystkich sprzeczności w ekonomice angielskiej. „Zanadto już pozwoliliśmy wprząc się do rydwanu dyplomacji amerykańskiej" — oświadczył Bevan. Obliczył on, że na każde 300 dolarów, wydawanych na zbrojenia, przypada tylko jeden cent na pomoc gospodarczą. Wyczerpują się zapasy dolarów w Banku Angielskim, daje się we znaki brak żywności i artykułów powszechnego spożycia. W tym wzorowym kraju „socjalizmu demokratycznego", w sposób czysto kapitalistyczny rosną ceny, lecz nie płace robocze; upada handel. Jeśli nawet Bevan zmuszony był przybrać taki ton, można sobie łatwo wyobrazić, jaka jest obecnie prawdziwa sytuacja w Anglii.

O tym, jak magnaci wielkich koncernów bogacą się cynicznie na wyścigu zbrojeń, świadczy komunikat podany przez gazetę „Tagesspiegel" z 12 lipca br.: Czysty zysk koncernu monopolistycznego „Royal Dutch Shell" wynosił w 1950 roku 49.2 miliona funtów szterlingów. 12 proc. tej kwoty przeznaczono na dywidendy, a 33 miliony funtów — na uzupełnienie rezerw.

Podczas gdy we Frankfurcie sekretarz generalny partii labourzystowskiej Morgan Phillips śpiewał hymny pochwalne na cześć wyścigu zbrojeń, doroczna konferencja największego angielskiego związku zawodowego — Związku Zawodowego Robotników Transportowych i Niewykwalifikowanych — wbrew jasno wyrażonej woli kierownictwa związku — odrzuciła labourzystowski rządowy program zbrojeń.

Jeśli Bevan i niektórzy inni deputowani labourzystowscy zaczęli teraz nieoczekiwanie mówić o amerykańskiej histerii wojennej, czynią to przede wszystkim w tym celu, aby skierować w inną stronę słuszne oburzenie angielskiej klasy robotniczej. Robotnicy angielscy zupełnie słusznie wskazują na fakt, że mimo, iż władza znajduje się w rękach rządu labourzystowskiego, w wyniku wzrostu cen i podwyższenia kursu akcji dochody kapitalistów wyniosły w ciągu roku prawie miliard funtów szterlingów. W kraju „socjalizmu demokratycznego" zasada wyzysku bynajmniej nie uległa zmianie. Masom pracującym każe się dziś płacić za zbrojenia poprzez podwyżkę cen i zwiększenie podatków, jutro zaś zostaną oni zaszczyceni „honorem" przelewania krwi w wojnie amerykańskiej — w imię zysków międzynarodowych magnatów przemysłu wojennego.

W związku z ustąpieniem Bevana podkreślić należy nowy manewr kierownictwa związków zawodowych Niemiec zachodnich. Kierownictwo Zjednoczenia Niemieckich Związków Zawodowych „grozi" zaprzestaniem współpracy we wszystkich komitetach rządu z Bonn, opartych na zasadach parytetu. Motywuje się to tym, iż „rozwój ekonomiczny cechuje powszechna restauracja".

Należy stwierdzić, że tak jest naprawdę. Od chwili przeprowadzenia reformy walutowej, to znaczy w ciągu trzech lat, kapitaliści niemieccy dokonali inwestycji w wysokości 50 miliardów marek; w Niemczech zachodnich zarejestrowano 200 milionerów; podatki na artykuły spożycia wzrosły z 4,5 miliarda marek do 10 miliardów, a udział podatku dochodowego w ogólnej sumie wpływów z podatków spadł z 57,7 procenta w latach 1948—1949 do 49,7 procenta w bieżącym roku podatkowym. Wszystkie te dane zaczerpnięte są z organu zachodnio-niemieckich związków zawodowych, który w numerze z 29 czerwca br. stwierdził, że w Niemczech zachodnich około 14 milionów ludzi żyje na granicy minimum egzystencji.

Wszystkie te fakty, świadczące o postępującej pauperyzacji mas pracujących w Niemczech zachodnich przy jednoczesnej koncentracji bogactw na drugim biegunie, stanowią najsurowsze oskarżenie pod adresem prawicowych przywódców partii socjaldemokratycznej i związków zawodowych.

W niektórych prowincjach Niemiec zachodnich reprezentowali oni i nadal reprezentują czołową partię rządową. Zaledwie przed miesiącem przekonali oni górników, że należy zadowolić się podwyżką płac o 12 proc., zamiast żądanych 14 proc. Zgadzają się oni całkowicie z prowadzoną przez rząd z Bonn polityką zbrojeń, zapewniającą duże zyski akcjonariuszom. To oni — i na tym polega ich najcięższe przestępstwo — wszelkimi metodami oszustwa i terroru rozbijają jedność działania robotników w walce o płace robocze i pokój.

Swym „apelem do walki" przywódcy związków zawodowych Niemiec zachodnich starają się raz jeszcze oszukać masy. Zadanie wszystkich uczciwych działaczy i szeregowych członków związków zawodowych polega na tym, by walczyć o realizację słusznych żądań podwyżki płac, udaremnić politykę remilitaryzacji i zbrojeń, a tym samym storpedować ten kolejny manewr. Walka o żywotne interesy mas pracujących doprowadzi do tego, że bajeczki o „demokratyzacji" koncernów kapitalistycznych i o „socjalizmie demokratycznym", które mają zamaskować przygotowania wojenne, pękną niczym bańka mydlana.

IV

Pomocnicy podżegaczy wojennych mówili na swej konferencji frankfurckiej również o sprawach kolonialnych. Rzecz oczywista, że ci obrońcy polityki ucisku narodów kolonialnych nie wspomnieli ani słowem o próbach pogwałcenia woli narodu irańskiego. Nie zaprotestowali oni również przeciwko brudnej wojnie w Vietnamie, przeciwko temu, że lotnictwo angielskie zrównuje z ziemią wsie malajskie, ani też przeciw dławieniu ruchu wyzwoleńczego na Filipinach. W duchu, panującym w międzynarodowej prasie podżegaczy wojennych, wypaczyli oni prawdę o walce narodu koreańskiego przeciw agresorom amerykańskim.

Podobnie, jak w artykułach rozdziału „Demokracja gospodarcza" nie ma ani słowa o wywłaszczeniu kapitału monopolistycznego — w artykułach rozdziału „Demokracja międzynarodowa" nie ma ani słowa o likwidacji wyzysku i ucisku kolonialnego. Artykuł siódmy tego rozdziału zawiera najzupełniej nieobowiązujący frazes: „Socjalizm demokratyczny walczy przeciwko wszelkim formom imperializmu. Walczy on przeciw ujarzmieniu i wyzyskowi jakiegokolwiek narodu".

Robotnik — socjaldemokrata mógłby teraz sądzić, że jego przywódcy opowiadają się za likwidacją niewoli imperialistycznej w krajach kolonialnych. Ale ci zawodowi obrońcy imperialistycznego panowania kolonialnego ani myślą o tym. Co więcej cała ich polityka ma na celu dalsze ujarzmianie narodów kolonialnych i dławienie walki narodowo - wyzwoleńczej.

Chcą oni zamaskować charakter imperialistycznej niewoli i wyzysku frazesem o „socjalizmie demokratycznym" W artykule ósmym powiedziano o koloniach dosłownie co następuje: „Ich rozwojowi gospodarczemu, społecznemu i kulturalnemu powinny przyświecać idee „socjalizmu demokratycznego".

Amerykańscy i angielscy akcjonariusze towarzystw naftowych, plantacji kauczuku, trustów niklowych oraz posiadacze kopalń rtęci mogą sobie nawzajem pogratulować. Po raz pierwszy bowiem w historii ruchu robotniczego przywódcy robotniczy, występujący pod mianem „socjalistów demokratycznych", w tak bezwstydny sposób sankcjonują wyzysk narodów kolonialnych.

V

Według doniesień prasy, deklaracja o celach i zadaniach została uchwalona jednomyślnie. Błędem byłoby jednak sądzić, że tym samym osiągnięto jednomyślność w sprawach zasadniczych. Jak ostry dysonans zabrzmiał na tej konferencji wysoko postawionych podżegaczy wojennych głos przedstawiciela tzw. Polaków - emigrantów, który zarzucił niemieckim przywódcom socjaldemokratycznym szowinistyczną propagandę. Niemieccy szowiniści „z oburzeniem" odrzucili to oskarżenie. Chodzi o to, że nawet ów Polak — emigrant uważa granicę na Odrze i Nysie za granicę pokoju między narodem polskim i niemieckim, podczas gdy przywódcy niemieckich socjaldemokratów, prowadzący rozpasaną propagandę wojenną, wysuwają hasło rewizji tej granicy.

Do szczególnie poważnych rozbieżności doszło przy omawianiu „planu Schumana". Punkt widzenia Schumachera nie mógł odnieść zwycięstwa nad francuskim, bowiem socjaliści francuscy reprezentowali, rzecz oczywista, poglądy swojej burżuazji. Sprzeczne poglądy na „plan Schumana" są jeszcze jednym dowodem, że frankfurckie tezy „socjalizmu demokratycznego" są pustymi frazesami. Za każdym razem, gdy tym patentowanym „internacjonalistom" wypadnie wypowiedzieć się w kwestiach, związanych z żywotnymi interesami ludu pracującego, staja oni niezwłocznie po stronie swojej burżuazji. Tak postępowali prawicowi przywódcy socjaldemokratyczni starej II Międzynarodówki, co było przyczyną jej bankructwa na początku pierwszej wojny światowej. Tak samo ludzie ci postępowali na początku wojny hitlerowskiej. Nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że również w przyszłości znajdą się oni nie w obozie międzynarodowej klasy robotniczej, lecz po stronie swych mocodawców — swojej burżuazji.

Jedna tylko sprawa nie wzbudziła na konferencji frankfurckiej żadnych rozbieżności, żadnej nawet najmniejszej różnicy zdań — a mianowicie, bezgraniczna nienawiść do socjalistycznego Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Usiłowano za wszelką cenę oszkalować światowy ruch obozu pokoju i zapewnić imperialistycznym podżegaczom wojennym potrzebne im mięso armatnie.

*

Historia międzynarodowego ruchu robotniczego była i jest historią walki przeciwko wojnie, walki o utrzymanie pokoju. Karol Marks i Fryderyk Engels uważali utworzoną przez siebie I Międzynarodówkę za oręż walki o prawa klasy robotniczej i dumni byli, że sekcje I Międzynarodówki walczyły wspaniale przeciwko wojnie francusko - pruskiej. II Międzynarodówka osiągnęła swój rozkwit wówczas, gdy zdecydowanie potępiała wyścig zbrojeń, wzywała masy ludowe, aby wszelkimi środkami prowadziły walkę o zażegnanie wojny, a w wypadku, gdyby wojna mimo wszystko wybuchła — o jak najszybsze zawarcie pokoju. Rezolucja Kongresu Stuttgarckiego z roku 1907 głosiła, że „wywołany wojną kryzys gospodarczy i polityczny należy wykorzystać dla obudzenia świadomości politycznej mas ludowych i przyśpieszenia krachu władzy kapitalistów".

Międzynarodówka tzw. „socjalistów demokratycznych" woli **jeszcze przed wybuchem wojny** wypowiadać się na rzecz wojny i nawoływać robotników, aby przelewali krew w imię interesów państw imperialistycznych. Jawne przejście prawicowych przywódców partyj i związków socjaldemokratycznych do obozu imperialistycznych podżegaczy wojennych — to poważny sygnał, wskazujący na rozmiary niebezpieczeństwa wojennego. Wykonując wolę wielkich koncernów, Truman i Eisenhower bardzo się śpieszą. Im dłużej bowiem trwać będzie pokój, tym bardziej zaostrzać się będą przeciwieństwa w świecie kapitalistycznym, tym większe niebezpieczeństwo grozić będzie fabrykantom broni ze strony rozwijającego się ruchu mas ludowych, walczących przeciwko polityce wyścigu zbrojeń i przygotowań wojennych.

Tym bardziej niecierpiącym zwłoki zadaniem staje się dla partii komunistycznych i robotniczych wszystkich krajów, dla wszystkich obrońców pokoju, wzmożenie walki o utrzymanie pokoju i „bronienie go do końca" (Stalin). Powinniśmy demaskować bez reszty kłamliwą propagandę podżegaczy wojennych. Dlatego też należy zerwać maskę z tzw. „demokratycznych socjalistów" i ukazać w pełnym świetle ich prawdziwą rolę agentów — prowokatorów, których amerykańscy podżegacze wojenni nasyłają do szeregów klasy robotniczej.

„O trwały pokój, o demokrację ludową!", nr 32 (144).

Czytelnicy i korespondenci piszą

Wydział handlu, czy wydział biurokracji?

„Spólnota Pracy" oddział warszawski otrzymała od swojej Centrali zadanie powiększenia w czerwcu i lipcu br. sieci detalicznej.

Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej pismem z dnia 11.VI. poleciło Prezydium Powiatowej Rady Narodowej przekazanie potrzebnych lokali w wytypowanych miejscowościach. Udałem się zatem po 15 czerwca do Mińska Mazowieckiego, gdzie z przedstawicielem referatu handlu Powiatowej Rady Narodowej, ob. Michalskim wytypowaliśmy trzy lokale. Uchwała Prezydium miała zdecydować, który z nich będzie przeznaczony dla „Spólnoty Pracy".

Kiedy po tygodniu udałem się po decyzję, nie zastałem nikogo w referacie handlu. Sekretarz Prezydium, ob. Giersz bardzo się zdziwiła, że ob. Michalski wytypował lokale, które już mają inne przeznaczenie. Po długiej rozmowie ustaliliśmy, że przyjeżdżam za tydzień i sprawa na pewno będzie załatwiona.

Kiedy po tygodniu zameldowałem się ponownie u ob. Giersz, zostałem odesłany do kierownika referatu handlu ob. Białkowskiego, który ma już dla „Spólnoty Pracy" lokal

Na ob. Białkowskiego czekałem dwie godziny, po upływie których dowiedziałem się, że ob. Białkowski nie tylko nie miał przygotowanego lokalu, ale w ogóle nie wiedział o tej sprawie i nie znał nawet treści listu Woj. Rady Narodowej.

I znów po dłuższej rozmowie ustaliliśmy w obecności ob. sekretarza Prezydium — że tym razem po upływie tygodnia na pewno lokal otrzymam. Dnia 13 VI br. po raz czwarty zameldowałem się w Prez. Pow. Rady w Mińsku Mazow. Pokój ref. handlu zastałem zamknięty na klucz, ob. Giersz — sekretarz Prezydium wyjechała na urlop. Z kolei wizyta u wiceprzewodniczącego Prezydium, ob. Osińskiego: owszem o lokalu coś słyszał i dnia 14. VII. sprawa ma być omawiana na Prezydium. Proponował zaczekać na ob. Białkowskiego, który poinformuje mnie szczegółowo. Czekanie trwało od 11,30 do 14,40, ob. Białkowski nie zjawił się. Zostawiłem mu notatkę, że zjawię się po raz piąty 17 VII.

17 lipca br. pojechałem do Mińska, lecz jak było do przewidzenia, znów nic nie załatwiłem.

7 sierpnia oświadczono mi, że lokalu dla „Spólnoty Pracy" niestety nie ma i — na razie przynajmniej — nie będzie.

Czy naprawdę Wydział Handlu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej potrzebował aż 6 tygodni na zorientowanie się, że w Mińsku Mazowieckim nie ma wolnego lokalu sklepowego?

Czy potrzeba było na to aż sześciu wyjazdów służbowych niżej podpisanego?

JÓZEF KOMOROWSKI
„Spólnota Pracy", Warszawa

„Konkurencyjni" wczasowicze

Zdawałoby się, że człowiek uzbrojony w skierowanie na wczasy, po 18 godzinach jazdy na stojąco z Katowic do Międzyzdrojów (pociągi przepełnione — miejsc zarezerwowanych dla wczasowiczów nie ma) gdy znajdzie się wreszcie w domu wypoczynkowym — zapomni szybko o niewygodach podróży. Niestety.

20 lipca o godz. 9.57 rano przyjechałam do Międzyzdrojów. Obok dworca kolejowego zobaczyłam dużą tablicę informacyjną z adresem punktu rozdzielczego Funduszu Wczasów Pracowniczych. Poszłam we wskazanym kierunku i po kilku minutach zajęłam miejsce w długim „ogonku" wczasowiczów przed punktem rozdzielczym, w nadziei, że wkrótce skończą się wszystkie trudy i dostanę przydział do domu wypoczynkowego. Kolejka posuwała się jednak żółwim tempem. Po dwóch godzinach czekania zgłębiłam tajniki owego powolnego tempa. Okazało się, że w punkcie rozdzielczym kandydat na wczasowicza musi przejść przez różne komisje: wczasową, ewidencji wczasowiczów, przydziału żywności, karty zdrojowiskowej itd. Męczą przyszłego wczasowicza (i tak zmęczonego podróżą) zamiast — jak zresztą dawniej bywało — zebrać wszystkie dane o nim na miejscu w domu wypoczynkowym (przepisy zezwalają przecież na załatwienie formalności do 24 godz.).

W końcu otrzymałam przydział do domu wypoczynkowego „Albatros", myśląc z ulgą, że to koniec udręczeń. Poszłam do „Albatrosa", wręczyłam kierownikowi Domu przydział i po chwili udałam się pod wskazany numer pokoju. Niestety mój pokój zajęty był jeszcze przez poprzedniego wczasowicza. Sądziłam, że mam specjalnego pecha, ale po chwili byłam świadkiem podobnych historii.

Około godz. 17.30 przeprowadziłam osobiście pertraktacje o pokój z poprzednim wczasowiczem, który mając przydział do 20 lipca miał prawo zajmować pokój do północy, jednak zgodził się wyjechać wcześniej. Moje skierowanie było ważne również od 20 lipca, jak zresztą wszystkich przybyłych.

2 sierpnia był ostatnim dniem naszego pobytu na wczasach w Międzyzdrojach. Przed południem tego dnia przyjechała nowa grupa wczasowiczów i powtórzyła się ta sama historia co z nami.

JADWIGA MAZURKIEWICZ
Gliwice

O niszczejącym budulcu i zapomnianej „Bajce"

Będąc w lipcu br. na wczasach ruchomych „Szlakiem Kanałów Mazurskich", widziałem nad jeziorem Drwęcą, w pasie wodnym między brzegiem a zaroślami trzciny, wielką ilość obrobionych już pni sosnowych. Sądząc z wyglądu, leżą tam one co najmniej rok; niektóre częściowo zagrzebane w mule przy brzeżnym.

Czy należące do nadleśnictwa Miłomłyn leśnictwo Jeziory nie wie o tym? I czy czyniło już jakieś kroki w celu wydobycia tych kloców i skierowania ich do pobliskiego tartaku w Ostródzie?

Nie tylko to drewno leży zapomniane.

W odległości ok. 2 km (w kierunku Ostródy) od schroniska PTTK „Piławki" stoi nad jeziorem Drwęcą zaniedbany budynek „Bajka".

Czy Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Fundusz Wczasów Pracowniczych albo „Orbis" nie mogłyby się zaopiekować zapomnianą „Bajką"?

J. MACIEJEWSKI
Warszawa

Dzieci walczącej Korei

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Bronisław Wiernik

Do schronu zeszło dwoje małych dzieci w dziurawych porciętach, stanęły pod ścianą i trąc piąstkami oczy, ziewały.

To było w Sonczon, a właściwie w ruinach jakie pozostały po tym pięknym mieście. Ledwo zdążyliśmy się ułożyć na przygotowanych dla nas słomianych matach w jedynym pozostałym pokoju w lokalu Miejskiego Komitetu Partii, gdy pierwszy poranny nalot sprowadził nas do schronu. Była godzina szósta rano.

Jeden z nas, członków polskiej delegacji, wyjął z plecaka tabliczkę polskiej czekolady i podszedł do dzieci, by je poczęstować. Dzieci spojrzały na niego z przerażeniem, a gdy wyciągnął rękę, by je pogłaskać — rozpłakały się żałośnie. Tow. Kim Bien Kin, drugi sekretarz Miejskiego Komitetu Partii, był bardzo zakłopotany.

— One tyle już złego zaznały — usiłował wyjaśnić — że nie potrafią odróżnić przyjaciół od wrogów. Byli już przecież u nas Amerykanie...

Kilka godzin później, gdy udawaliśmy się w dalszą drogę, dzieci Sonczon na zaimprowizowanym występie żegnały nas śpiewem, tańcem kwiatami. Bose, oberwane maleństwa nałożyły na siebie nieporadne rekwizyty z gałganków i kawałków z amerykańskich spadochronów, wręczyły nam kwiaty owinięte w gazety i związane biało - czerwoną kokardką ze szmaty, tańczyły z wrodzoną gracją na swoich chudych nóżkach, śpiewały pięknie cieniutkimi głosikami o żołnierzu na froncie, o chłopie, który zakończył wiosenny siew, o partyzantach, o Kim Ir-senie, który prowadzi naród do wolności, o największym przyjacielu wszystkich dzieci na całym świecie — Stalinie.

*

Większość tych maleństw — to były sieroty. Wiele z nich kaszlało suchym, niedobrym kaszlem.

Ile jest takich dzieci w Korei w rok po amerykańskiej agresji? Ile jest sierot? Ile zagrożonych gruźlicą? Ile przyszło na świat i żyje w wilgotnych norach pod ziemią? Ile już umarło — ile co dzień umiera — od amerykańskich bomb, od amerykańskiej ospy, tyfusu, cholery? Nikt w Korei nie jest w stanie dziś na te pytania odpowiedzieć.

Na koreańskiej wsi której zamożność przed wojną dzięki pomocy i opiece władzy ludowej rosła z roku na rok, dziś — w rok po amerykańskiej agresji nie dostaniesz nic do jedzenia. Ludzie karmią się przeważnie ciumizą i innym gatunkiem trawy, którą gotują w wodzie bez żadnej okrasy, co najwyżej z cebulą. Tak jest na wsi i na ogół również w mieście. Ciumizą karmią się dorośli i dzieci. Większość dzieci jakie widziałem to opalone na słońcu rachityczne maleństwa o wzdętych brzuchach. Na wsi, którą odwiedziłem, mieszkańcy, których gościnność trudno sobie nawet nam Polakom wyobrazić byli głęboko nieszczęśliwi, że nie mogli ugościć czymkolwiek przyjezdnego.

Patrząc na dzieci walczącej Korei, myślałem o „filantropach" USA, o „bogobojnych" kongresmenach i senatorach, którzy publicznie zapowiadają, że spalą napalmem wszystko co zacznie dojrzewać na polach Korei, którzy jawnie i otwarcie, z nieukrywaną premedytacją przygotowują biologiczne wytępienie koreańskiego narodu.

Patrząc na dzieci Korei, myślałem również o naszych zacnych, drogich matkach polskich, które podczas zbiórek darów dla dzieci Korei, dawały to, co najlepsze, to co z całego serca przychodzi.

Z jakąż zawstydzającą niemal wdzięcznością mówili mi Koreańczycy o naszej pomocy gdziekolwiek się znalazłem. Przesadził tow. Kim Bien Kin, gdy mówił, że dzieci Korei tyle przeżyły złego, iż nie potrafią więcej odróżnić przyjaciół od wrogów. Zdarzyło się w mieście Cinampho, niedaleko frontu że jeden z nas ubrany w khaki przypominające mundur amerykański został nagle otoczony przez gromadę rozwścieczonych dzieci wołających „Migu... Migu..." (Amerykanin) i omal że nie ukamienowany. Dopiero gdy towarzyszący mu oficer koreański wyjaśnił dzieciakom, że to nie żaden Migu a Pharran (Polak), dzieci się uspokoiły. Nie wiedziały wtedy co prawda jeszcze, co to znaczy Polak, ale już zaczęły wołać Manse (niech żyje — dosłownie: dziesięć tysięcy lat).

*

W spalonym przez Amerykanów mieście Mampho rozmawiałem z koreańskimi pionierami. Dwunastoletnia O Mion Sun jest przewodniczącą komitetu. Ona i jej rówieśniczki były pierwszymi sanitariuszkami, gdy w ich zbombardowanej szkole zainstalowano szpital wojskowy w okresie ewakuacji Phenjanu. To one nosiły na swych wątłych barkach drzewo do budowy prycz, roznosiły wodę, przynosiły żywność, przygotowywały herbatę dla przybywających podczas surowej zimy chińskich ochotników. Dziś mali chłopcy i dziewczęta przepisują po całych nocach w ciemnych norach pod ziemią te nieliczne podręczniki szkolne, które cudem ocalały po amerykańskim bombardowaniu, organizują okolicznościowe przedstawienia, sami układają sztuki sceniczne. Brak im ołówków, nie mają papieru, piszą na marginesie gazet. Ale o tym, że żadne z nich od dawna już nie jadło do syta — nie wspomną. Nikt w Korei nie żebrze.

— Zrobimy wszystko — powiedział najstarszy z nich, trzynastoletni Kim Mion Cio — aby dzieci całej Korei były tak szczęśliwe, jak do wojny były szczęśliwe dzieci Korei północnej.

Gdy syrena zapowiedziała alarm i zagasiliśmy światło, bo w pokoju nie było okien, które można byłoby zaciemnić, zaczęły mówić o przyszłości. Kwan Kion A chce zostać politykiem, żeby uczyć innych. Ke Te Su — literatem, żeby opisywać to, co robili imperialiści. Kim Mion Cio — lekarzem, żeby leczyć ofiary wojny. Ku Kuan Su — inżynierem żeby odbudować zniszczony kraj. Kim Tek Suk — podróżnikiem, żeby opisywać życie w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej. A Kwan Czun Ok chce zostać nauczycielką języka rosyjskiego, żeby jak najwięcej ludzi w Korei mogło uczyć się od ludzi radzieckich, jak pracować dla ojczyzny, jak być szczęśliwym.

Oto, o czym marzyły dzieci Korei w przeszło rok po amerykańskiej agresji, gdy nad ruinami miasta krążyły wraże amerykańskie samoloty.

Pod ostrym kątem

280 godzin przestoju

Krótka metryka zawodowa: 13 lat temu skończył Liceum Teletechniczne, rok temu Politechnikę Warszawską, Wydział Elektryczny, Sekcję Energetyczną. Słowem dyplomowany inżynier, wieloletnia praktyka zawodowa, dodatkowa specjalność - oświetleniowiec. Nazywa się Kazimierz Zapałowski, pracuje od 15 maja br. w pracowni projektowej „Elektroprojekt" w Warszawie.

Pracuje... Otóż to. Bo właśnie nie pracuje. Byłoby słuszniej powiedzieć: jest na etacie.

Czy może nie chce pracować? Nie! Skąd!!! Chce i to nawet bardzo. Ale nie ma dla niego jakoś zajęcia. No nie ma. Dla dyplomowanego inżyniera, dla fachowca z wieloletnią praktyką, dla człowieka specjalnie reklamowanego przez instytucję — właśnie w tej samej instytucji nie ma pracy.

Inż. Zapałowski nudzi się więc setnie, wysiadując swoje godziny służbowe — uczy się szydełkować, czyta mnóstwo książek i pisze długie memoriały do Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego.

Pisze, że mu wstyd, ponieważ bierze pensję i to dość znaczną (II grupa uposażeniowa) a roboty dla niego jak nie było tak nie ma, że chciałby, aby jego kwalifikacje zostały wykorzystane, że w ogóle nie rozumie.

I przytacza liczby. W czerwcu na 200 godzin, efektywnie przepracował 44,5 godziny, w lipcu 80 godzin. W sumie z 400 godzin spędzonych w pracowni projektowej — około 280 godzin tzw. przestoju i tylko 120 godzin pracy.

W czerwcu wykonał jeden mały projekt, a mógłby ich zrobić co najmniej cztery. W lipcu wykonał również tylko jeden projekt, a mógłby... (patrz wyżej).

W czerwcu inż. Zapałowski wykorzystany więc był — maksimum w 25, w lipcu w 40 procentach.

Warto zainteresować się np. ile przestojów mieli tam również kwalifikowani kreślarze i kreślarki (od nich inż. Zapałowski nauczył się wiązać marynarskie węzły oraz szydełkować).

Warto w ogóle zapytać, dlaczego „Elektroprojekt" nie wykorzystuje cennych kadr technicznych. Bo, że pracy dla biur projektowych jest dość — o tym wiemy.

(wik.)

Urządzenia dla wielkich budowli komunizmu

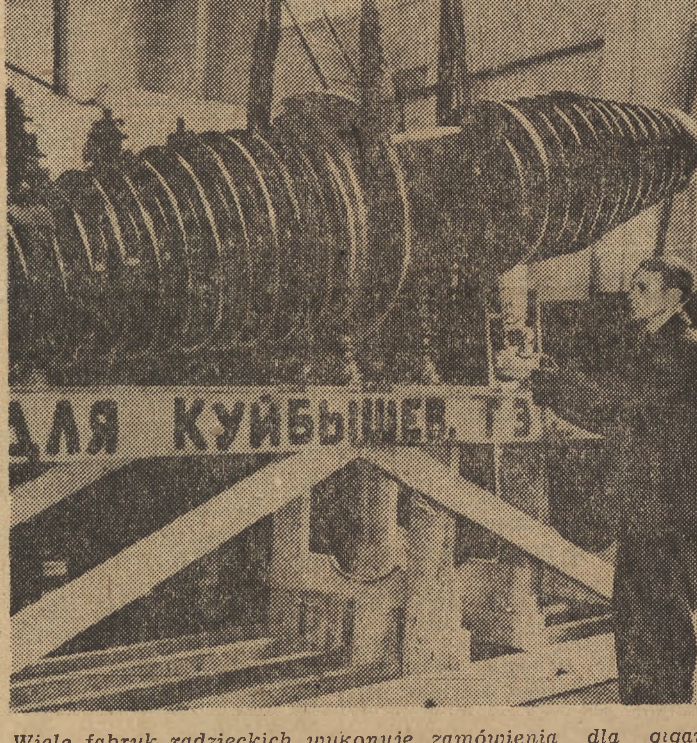

Wiele fabryk radzieckich wykonuje zamówienia dla gigantycznych budowli komunizmu. Na zdjęciu: jedna z fabryk moskiewskich przygotowała urządzenia dla budowy kujbyszewskiej elektrowni wodnej Foto CAF

W STOLICY

Nowy termin zakończenia remontów szkół warszawskich musi być dotrzymany

Na ostatnim posiedzeniu Prezydium Stołecznej Rady Narodowej z udziałem przedstawicieli Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego został ustalony nowy termin zakończenia remontów budynków szkolnych na dzień 20 sierpnia.

Aby termin dotrzymać dyrekcja MPR-B wysłała do szkół, których termin oddania do użytku był najpóźniejszy większą ilość pracowników, a szczególnie dekarzy. Pomoc Miejskiemu Przedsiębiorstwu Remontowo-Budowlanemu okazało BW3-KAM.

W tych dniach ukończono remont dalszych dziewięciu budynków szkolnych. Daje to ogólną sumę 27 szkół oddanych do użytku. W ostatnich także dniach rozpoczęto remonty w siedmiu budynkach. Wczoraj rozpoczęto remont w szkołach przy ul. Witkiewicza i Jagiellońskiej. Jutro rozpocznie się remont w ostatniej szkole przy ul. Tarczyńskiej. W pozostałych szkołach remonty trwają.

MPR-B powinno utrzymać tempo pracy osiągnięte w ostatnich dniach. Powinno także wzmocnić kontrolę wykonywania prac w poszczególnych budynkach, aby nowy termin zakończenia remontów zgodnie z zapewnieniami był dotrzymany.

(kw)

IMPREZY MASOWE W STOLICY

W Parku Kultury na Bielanach, czynnym od godz. 11 do 19, odbędą się w dniu 15 sierpnia dwie zabawy taneczne. Jedna na estradzie I od godz. 16 do 19, — druga na estradzie IV połączona z występami artystów od godz. 13 do 18.30.

Poza tym na estradzie II odbywać się będą występy artystów scen warszawskich od godz. 11 do 18.30.

W czytelni pod parasolem od godz. 10.30 do 19 można wypożyczać bezpłatnie książki, czasopisma i gry stolikowe.

Na terenie sportowym górnym i dolnym od godz. 11 do 19 korzystać można ze sprzętu i urządzeń sportowych oraz wynajmować kajaki. Pod kierunkiem instruktorów sportowych odbywać się będą gry sportowe i ćwiczenia lekkoatletyczne. Ponadto przeprowadzane będą próby na BSPO i SPO.

Na terenie dziecięcym czynne są zjeżdżalnie, kołobiegi i huśtawki. Specjalni instruktorzy organizują gry i zabawy. O godz. 16 rozpocznie się koncert dla dzieci.

„Gołębnik" — przechowalnia dla dzieci od lat 1 do 4 czynny w godz. 11 — 18.

W parkach Skaryszewskim i Sowińskiego o godz. 16 i w parku Praskim o godz. 12 rozpoczną się koncerty artystów warszawskich.

Zabawy taneczne na Mokotowie, Powiślu i Kole trwać będą od godz. 15 do 20.

W Ośrodku sportów letnich nad Wisłą od godz. 9.30 do 20 można korzystać z plaży, kajaków i urządzeń sportowych. Dla dzieci pod kierunkiem instruktora zabawy na piasku i w wodzie. Od godz. 12 do 14 — koncert.

Nauka pływania, próby na SPO i egzaminy na prawo korzystania z kajaków odbywają się w pływalni przy moście Poniatowskiego w godz. 9.30 — 20.

W ośrodku wczasów świątecznych w Powsinie czynnym od godz. 9.30 do 19, odbywać się będą gry, zabawy, wycieczki i tańce.

ZAPISY DO SZKOŁY DLA DZIECI Z WADAMI WZROKU

W Warszawie istnieje zorganizowana przez Ministerstwo Zdrowia, Ministerstwo Oświaty i Centralną Poradnię Okulistyczną pierwsza w Polsce — Specjalna Ogólnokształcąca Szkoła stopnia podstawowego dla dzieci dotkniętych poważnymi wadami wzroku.

Zapisy do tej szkoły dla dzieci do klas I i II przyjmuje od 20 bm. sekretariat szkoły przy ulicy Tamka 35 — godz. 13.00 — 14.00.

TEATRY

Kameralny — „Grzech" — g. 19.
Narodowy — „Świętoszek" — g. 19.
Nowy — „Pygmalion" — g. 19.
Teatr Domu Wojska Polskiego — „Dwie blizny" i „Marcowy kawaler" — jednoaktówki — g. 19.
Letni — „Zielony Gil" — g. 19.15.
Powszechny — „Szczygli zaułek" — g. 19.

KINA

„Moskwa" — „Rodzina Sonnenbrucków" — dod. — „Przegląd kulturalny" — g. 15, 17, 19, 21.
„Praha" — Rodzina Sonnenbrucków" — dod. — „Przegląd kulturalny" — g. 15, 17, 19, 21.
„Palladium" — „Ślub z przeszkodami" — dod. — „17 pułk" — g. 15, 17, 19, 21.
„Atlantic" — „Jubileusz" — dod. — „Wczasy Akademickie i pływanie" — g. 15, 17, 19, 21.
„Stolica" — „Krwawa Vendetta" — g. 15, 17, 19, 21.
„Ochota" — „Wesołe kumoszki z Windsoru" — dod. — „Walka trwa" — g. 15, 17, 19, 21.
„W—Z" — „Śpiew jest pięknem życia" — dod. „Ochrona osobista dróg oddechowych" — g. 15, 17, 19, 21.
„1 Maj" — „Powrót Lassie" — g. 15, 17, 19, 21.
Syrena — „Ostatni wystrzał" — dod. „Wyścig kolarski Praga—Warszawa" — g. 15, 17, 19 i 21.
„Polonia" — „Gęsiarek Matyi" — g. 15, 18, 20. — O g. 22 — „Milczenie jest złotem".
Lotnik — „Wesołe kumoszki z Windsoru" — dod. „Walka trwa" — g. 16, 18 i 20.

Poranki filmowe

Moskwa — „Pieśń Tajgi" — g. 11.
Praha — „Czarci Żleb" — g. 12.
Palladium — „Biały Kieł" — g. 12.
Atlantic — „Zakazane piosenki" — g. 12.
Ochota — „Spotkanie nad Łabą" — g. 13.
W—Z — „Cyrk" — g. 13.
Tęcza — „Kopciuszek" — g. 13.
Polonia — „Ulica graniczna" — g. 11 i 13.
Lotnik — „Miasto nieujarzmione" — g. 13.

RADIO

CZWARTEK 16 SIERPNIA

Program I na fali 1322 m.

5.10 Aud. dla wsi; 5.20 Koncert; 6.05 Pieśni masowe; 6.15 Koncert mandolinistów; 8.00 Koncert; 8.30 „Z III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie"; 9.45 Informacje; 10.10 Aud. dla przedszkoli; 10.25 Muzyka rozrywkowa; 10.55 „Wiosna nad Odrą" — fragm. pow. Kazakiewicza; 11.15 Muzyka i aktualności; 11.45 „Głos mają kobiety"; 12.30 Aud. dla wsi; 12.45 „Na swojską nutę"; 13.15 Przerwa; 15.30 Aud. dla dzieci; 16.20 Kompozytor Tygodnia — Sergiusz Prokofiew; 17.15 „Z kraju i ze świata"; 17.45 Utwory skrzypcowe; 18.00 „Z III Światowego Zlotu Młodzieży w Berlinie" — Międzynarodowy Wieczór Kulturalny; 19.30 Aud. dla młodzieży; 20.25 „Z III Światowego Zlotu Młodzieży w Berlinie"; 20.45 Aud. dla wsi; 21.00 „Na fali humoru i satyry"; 21.15 Aud. z cyklu: „Tegoroczni Laureaci Państw. Nagrody Artystycznej w dziedzinie muzyki"; 22.00 Aud. poetycka; 22.20 Muzyka taneczna.

Program II na fali 367 m.

6.15 Koncert Mandolinistów; 6.50 Pieśni masowe i muzyka; 8.00 Przerwa; 13.30 Muzyka dla wszystkich; 14.30 Aud. literacka; 14.50 Pieśni polskie; 15.30 Aud. dla dzieci; 15.50 Koncert; 15.20 Dziennik warszawski; 16.35 Melodie operetkowe; 17.05 Odpowiedzi „Fali 49"; 17.15 Koncert p. d. Wiernika; 18.00 Poradnik językowy; 18.15 Kantaty J. S. Bacha; 18.40 Muzyka taneczna; 19.00 Wszechnica Radiowa; 19.20 Koncert; 20.25 Transm. z PR. I. 20.45 Wiad sportowe; 20.50 Koncert z Budapesztu; 21.45 „Wspomnienia robotnicze"; 22.00 Muzyka i aktualności; 22.25 Muzyka kameralna; 23.10 Koncert.

W czternastą rocznicę strajku chłopskiego

Rewolucyjny zryw polskiej wsi

Jerzy Rawicz

Gorące to były w Polsce lata. Liczba bezrobotnych wzrastała w miastach z dnia na dzień, w tysiącach wsi już nie dzielono zapałek na czworo — bo i na te zapałki nie starczało. W biedniackich wsiach palono „wieczne ognie", od których każda gospodyni rano przypalała szczapę, by zagrzać wody osolonej raz na cały tydzień.

Ale im większa była nędza, im groźniejszy głód, im straszniejsze cierpienie, tym mocniejszy był opór przeciw znienawidzonej władzy sanacyjnych stupajek.

Rozgorzała walka klasy robotniczej

W trzydziestym szóstym narastały walki polskiego proletariatu: strajki zwykłe i „polskie" — strajki okupacyjne górników, wielotygodniowy zaciekły bój tytoniowców, strajki i demonstracje tramwajarzy, strajk powszechny włókniarzy, akcja na Suchardzie... Sanacyjna statystyka nie nadążała notować piętrzących się jak lawina liczb strajkujących.

Raz po raz walka klasy robotniczej napotykała na bagnety i karabiny granatowej policji. Zabrzmiały strzały w Krakowie, we Lwowie, w Chrzanowie, w Częstochowie i Toruniu, w Gdyni i Chełmnie, w Skoczowie i w Krasnymstawie. Strzelano do robotników, strzelano do bezrobotnych, żądających pracy i chleba. Nieraz policyjna falanga musiała się ugiąć przed gniewem tłumu i pobita — cofać się, pozostawiając hełmy, pałki i karabiny.

Walka rewolucyjna toczyła się w jednolitym froncie mas robotniczych: komunistycznych, pepesowskich i bezpartyjnych — wbrew przerażonym, zdradzieckim prawicowym przywódcom pepesowskim.

Za miastem ruszyła i wieś

Za miastem ruszyła i wieś — robotnicy rolni, bezrolni chłopi, małorolni i średniacy raz po raz zrywali się do boju. W Tuligłowach, w Krzeczowicach i Komarnie padło 15 zamordowanych przez policję chłopów — *„to policja Rydza-Śmigłego ogniem karabinów broniła pańskich dworów przed strajkiem robotników rolnych"* — pisze o tym organ KC KPP „Czerwony Sztandar".

I tu przerażeni i zdradzieccy przywódcy Stronnictwa Ludowego poczuli, że masy biedoty chłopskiej wymykają im się z rąk, że realizuje się szeroki front ludowy walki mas pracujących miast i wsi przeciw rządom dyktatury i głodu. By rozładować gniew i pragnienie czynu mas chłopskich, a jednocześnie upiec swoją własną pieczeń i skłonić macherów sanacyjnych, by dopuścili ich do udziału w rządzie, zdradzieccy przywódcy Stronnictwa Ludowego urządzili 29 czerwca 1936 roku w Nowosielcach uroczystość, na którą zaproszono... sanacyjnych wodzów: Rydza-Śmigłego i osławionego wojewodę Belinę - Prażmowskiego. Gniew chłopski chciano rozmienić na drobne rozgrywki politykierów o fotele ministerialne. Z bojowej demonstracji chciano zrobić galówkę.

Tylko, że chłopi nie chcieli galówki — chcieli walki! „Zielony Sztandar" z 12 lipca 1936 relacjonując przebieg uroczystości w Nowosielcach, zmuszony był przyznać:

„Kiedy prezes Gruszka wezwał zgromadzonych do marszu pod kopiec w Nowosielcach, dokąd ma przybyć gen. Rydz-Śmigły, jakiś groźny pomruk przeszedł falami zgromadzonego ludu.

— Nie ruszą się! Nie pójdą tam! I nie wyjdą na oficjalne spotkanie!

...I z trudem niemałym udało się prezesowi Gruszce uspokoić wzburzenie niezliczonych gromad."

Nie na długo...

Kule w piersi chłopskie

W trzy dni po Nowosielcach, w tym samym powiecie policja zabiła pięciu chłopów i zraniła kilkudziesięciu podczas strajku robotników rolnych; podobnie w pow. rudeckim podczas strajku w dobrach hrabiego Lanckowskiego, gdzie płacono 60 gr dniówki za harówkę od świtu do późnej nocy, padło siedem ofiar.

15 sierpnia padły dalsze ofiary.

Wrzenie ogarniało coraz liczniejsze rzesze chłopskie, które miały dość krętactwa przywódców. Masy żądały czynu, akcji, w odpowiedzi na sanacyjne kule i więzienia. Pod naciskiem tych mas władze S. L. musiały zgodzić się na zwołanie w styczniu 1937 roku nadzwyczajnego kongresu stronnictwa. Na kongresie tym, mimo oporu przerażonych przywódców, wezwano władze stronnictwa *„do zastosowania taktyki aż do strajku rolnego"* włącznie.

Rok 1937 przyniósł dalsze zaognienie sytuacji. Masy pracujące Polski widziały jasno i dobitnie, że tam, gdzie idą zjednoczone — zwyciężają. Tak było np. w wyborach do Rady Miejskiej w Łodzi. Wołanie o front ludowy w Polsce stało się powszechne.

Z drugiej strony czarna chmura faszyzmu hitlerowskiego zawisła nad Europą. Z równą nienawiścią mówił robotnik i chłop polski o Hitlerze, jak i o Becku, zaprzedającym Polskę Hitlerowi. Do żądań ekonomicznych, do żądań wewnętrzno - politycznych, skończenia z ustrojem przemocy i dyktatury, dołączyło się żądanie zmiany polityki zagranicznej, zerwania z Hitlerem, nawiązania przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim i z zagrożoną przez hitlerowski imperializm Czechosłowacją.

Walka trwała, zaciekła, nieugięta, mimo kurczowych miotań i lawiranctwa przywódców PPS i SL, mimo salw policyjnych w piersi robotnicze i chłopskie, mimo tysięcy aresztowań i katowań w więzieniach i Berezie, mimo wprowadzenia faszystowskiej konstytucji w Polsce.

Niedziałkowscy i Rataje widzieli jedno lekarstwo na to wszystko: dopuścić pepesowskich i ludowcowych bonzów do żłobu; gotowi byli razem z sanacją „ponosić ciężar rządów" — oczywiście w ramach systemu kapitalistycznego.

Ale masy chciały czynu, chciały radykalnej zmiany, dającej im możność życia i pracy. Taka zmiana nie mogła się dokonać w ramach ustroju.

Jedyną partią, która wiodła do czynu, była Komunistyczna Partia Polski. KC KPP zwrócił się do władz PPS i SL z propozycją utworzenia Frontu Ludowego w Polsce. Wodzowie PPS i SL odrzucili propozycję wspólnej walki... A Składkowski z tępotą stupajki działał w myśl zasady: „Policja strzela i strzelać będzie".

Wielki chłopski strajk

15 sierpnia 1937 roku rozpoczął się wielki dziesięciodniowy protestacyjny strajk chłopski, podczas którego, według oficjalnych danych stupajki Sławoja, zostało zabitych 41 chłopów. Uczucia chłopów, biorących udział w strajku, dalekie były od pobożnych życzeń bonzów. *„Chłopi nie są obywatelami własnej ojczyzny"* — pisał z goryczą jeden z autorów „Pamiętników chłopskich". To samo odczuwały masy chłopskie.

Toteż strajk chłopski, który rozpoczął się 15 sierpnia 1937 roku, skierowany był przeciw państwu, które nie było ich państwem, przeciw sanacyjnej dyktaturze, która pozbawiła masy chłopskie praw obywatelskich, wydając je na łup karteli i banków, obszarników i kułaków, lichwiarzy i sekwestratorów.

Żądania, wysunięte przez rezolucje strajkowe, określają strajk jako *„manifestację za koniecznością likwidacji systemu sanacyjnego w Polsce"*. Rezolucje żądają również zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej, rozwiązania sejmu i senatu i samorządów oraz zmiany polityki zagranicznej.

Władze Stronnictwa Ludowego, zmuszone pod naciskiem mas do ogłoszenia strajku, uczyniły wszystko co mogły, by strajk ten nie przerodził się w szeroki ruch rewolucyjny. CKW PPS uczynił wszystko, by akcja nie zamieniła się we wspólną akcję robotników i chłopów przeciw znienawidzonej dyktaturze. Tylko KPP poparła strajk w całej rozciągłości, stawiając słuszne i jedynie rewolucyjne żądanie:

„Walka wsi musi znaleźć jak najpełniejsze poparcie miast! Wspaniale zademonstrowana 15 sierpnia jedność czynu robotniczo - chłopskiego musi zostać w obecnej chwili ciężkich zmagań chłopstwa jeszcze bardziej wzmocniona... Do strajków, do demonstracji, do wystąpień solidarnościowych wzywamy was — towarzysze robotnicy i pracownicy wszystkich miast i miasteczek Polski..."

W rezultacie, w szeregu miejscowości w Małopolsce robotnicy poparli strajk chłopski. W Krakowie stanęły fabryki, zamarł ruch uliczny, nie wyszły gazety. Ale CKW PPS nie spał: broniąc sanacyjnego państwa, nie dopuścił do rozszerzenia się strajków robotniczych.

Tak więc strajk chłopski bez szerokiego poparcia proletariatu miejskiego, bez jego kierownictwa nie miał możliwości przerodzenia się w szeroki ruch rewolucyjny, mimo, iż nastroje mas chłopskich były rewolucyjne. Chłopi bowiem nie zadowolili się zaleceniem *„niczego nie kupować ani niczego nie sprzedawać"*, ale wystąpili czynnie w ramach komitetów strajkowych przeciw łamistrajkom, podpalając ich furmanki, niszcząc towar, ustawiając barykady na szosach, a często cofając się do lasu uzbrojeni w kije, widły, kosy i broń palną.

Władze Stronnictwa Ludowego ograniczyły zasięg akcji wyłączając ze strajku Pomorze, Wileńszczyznę, Wołyń, Małopolske Wschodnią i Śląsk „Zasługa" to — urzędującego wówczas wiceprezesa Stronnictwa... Mikołajczyka, który wtedy już doskonalił się w zdradzie.

Ziemie wschodnie wyłączono z akcji przede wszystkim ze strachu przed masami chłopów ukraińskich i białoruskich, podwójnie — narodowo i klasowo uciskanych przez polskie państwo kapitalistyczne i gotowych do bojowego wystąpienia w obronie wolności i prawa do życia.

Sanacja postanowiła strajk stłumić w zarodku. Na teren Małopolski gdzie akcja przede wszystkim się rozwinęła, wysłano siły policyjne z całego kraju. Policja brutalnie atakowała strajkujących, w wielu miejscowościach doszło do starć, padli zabici i ranni.

Ani strzały, ani masowe aresztowania, ani wreszcie pacyfikacja nie zdołały złamać strajku. Walka trwała przez 10 dni i stała się wielką demonstracją mas chłopskich, przestrogą dla sanacyjnych władców kraju.

Wielki rewolucyjny zryw, który ogarnął masy pracującego chłopstwa, nie został jednak uwieńczony zwycięstwem. Reżimowi sanacyjnemu udało się przy pomocy Pużaków i Kwapińskich, Ratajów i Mikołajczyków nie dopuścić do wspólnego wystąpienia robotników i chłopów, rozbić falę strajkową klasy robotniczej, a następnie zdławić ruchy chłopskie.

Masy wyciągnęły wnioski

Następstwem strajku chłopskiego były masowe aresztowania jego uczestników, wzmożony terror sanacji która wykorzystała zdradę przywódców. Ale z drugiej strony następstwem strajku był również wydatny wzrost świadomości mas chłopskich. Masy te zrozumiały, że bez klasy robotniczej i bez współpracy robotniczo - chłopskiej nie osiągną zwycięstwa. Masy te zrozumiały również, że zdradzieccy wodzowie PPS i SL jedynie mamią je mirażem walki i kierują gniew chłopski na boczne tory.

Masy chłopskie, podobnie jak masy robotnicze wyciągnęły wnioski ze wspaniałej walki chłopskiej w 1937 roku. Zrozumiały, że w ramach ustroju kapitalistycznego nie można radykalnie zmienić losu chłopskiego, że jedynie obalenie ustroju wyzysku i przemocy zapewni im lepsze jutro. Że jedynie państwo ludowe, w którym rządzić będą robotnicy i chłopi, w którym rząd, administracja, wojsko, organa bezpieczeństwa będą i c h władzą, zapewni chłopom ziemię, wolność, prawa obywatelskie, dobrobyt i oświatę.

I dlatego dziś masy pracującego chłopstwa tak głęboko i serdecznie związane są z państwem ludowym, które rzeczywiście jest ich państwem. Dlatego z taką nienawiścią i wrogością mówią o tych wszystkich, którzy chcieliby przywrócić to, co się przywrócić nie da: lata klęski, głodu i kul w piersi chłopskie. Dlatego z taką pogardą i wrogością odniosły się do szajki agentów i sprzedawczyków, skazanych w tych dniach w Warszawie.

Dlatego taką miłością i przywiązaniem darzą Odrodzone Wojsko Polskie, w którym ich synowie służą Ojczyźnie i są dowódcami.

Ukazujące się w Paryżu przed wojną lewicowe pismo „Wiadomości" zamieściło 28 sierpnia 1936 roku, po nieudanej imprezie nowosieleckiej z udziałem Rydza-Śmigłego, artykuł zatytułowany „Armia i lud" W artykule tym czytamy:

„Kiedy armia polska zbrata się z ludem w walce o chleb i pracę, o ziemię wolność i pokój, kiedy Polska będzie ludowa, a nie pańska, wówczas masy pracujące będą mogły z całego serca powitać na ulicach Warszawy wojsko okrzykiem: Niech żyje nasza ludowa armia polska!"

Tym okrzykiem masy chłopskie dzisiaj witają ludową armię polską — ich armię, krew z krwi i kość z kości polskiego ludu, strażniczkę pokoju i niepodległości Państwa Ludowego, strażniczkę praw i osiągnięć mas pracujących polskich miast i wsi.

2 Wydawca Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Nakładem R. S. W. „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, Plac Kazimierza Wielkiego przy ul. Miedzianej. Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28 Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział propagandy 8-08-89. Dział partyjny 7-34-30. Dział krajowy 8-65-24. Dział zagraniczny 8-82-25. Dział ekonomiczny 7-34-10. Dział kulturalny 8-65-25. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział miejski 8-71-82. Centrala: 7-01-21, 7-01-22, 8-51-04, 8-57-62, 8-82-28. Telefony nocne: Redaktor nocny 8-57-62. Redaktor techniczny 7-01-21. Sekretariat 8-82-28. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12, centrala telefoniczna 804-20, 22, 23, 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie przy ul. Srebrnej 6 i Plac 3-ch Krzyży 16. Prenumerata miesięczna w kraju 4 zł 50 gr, prenumerata zbiorowa od 5 egz na jeden adres, partyjna 2 zł 25 gr, zagraniczna 9.— zł Konto PKO — Nr 1-14008. Przy zgłoszeniuprenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Administracja: Warszawa ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80, 90. Biuro Reklam i Ogłoszeń telefony: 7-38-05 i 7-36-41. Zakłady Graficzne i Wydawn. Dom Słowa Polskiego. 2B-33630